

W I C I

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV

Warszawa, 1 czerwca 1947 r.

Nr 22

W numerze

ST. IGNAR — Wpływ ruchu młodzieży wiejskiej na przeobrażenia warstwy chłopskiej. Referat kol. JÓZEFA MOZGI wygłoszony na Walnym Zejeździe. Drugi dzień obrad Zjazdu (dyskusja). Projekt deklaracji ideowo-programowej.

W numerze wiersze: J. M. ORLIKA, K. OLESIKA, J. HERTELA.

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZOD IŚĆ...”

Wpływ ruchu młodzieży wiejskiej na przeobrażenia warstwy chłopskiej

Działalność Związku Młodzieży Wiejskiej należy uznać za wybitnie pozytywną w dziedzinie wzrostu potencjału narodowego. Pomimo wewnętrznych kłopotów ruchu w obliczu niezmiernie trudnych problemów politycznych o skali państwowej i międzynarodowej, nie widać narazie czynnika, któryby był zdolny zastąpić to, co reprezentują „Wici”. Nie jest to organizacja stanowiąca przedsiwzięcie partii politycznej. Ruch młodzieży wiejskiej jest głębokim nurtem społeczno-kulturalnym. Zdołał on poruszyć najtwardsze pokłady życia wiejskiego, przelamać barierę parafialną i wyjść z koncepcją nowej, demokratycznej kultury całego narodu. Podkreśla to daleki od spraw chłopskich, ale bystry socjolog Stefan Czarnowski, który dość bezwzględnie i jaskrawo analizuje składniki społecznego życia wsi w szkicu pt. „Podłoże ruchu chłopskiego”.

W naszym interesie narodowym leży uaktywnić kulturalnie (w szerokim znaczeniu tego słowa) jak największe masy obywateli. Większość tej masy — to chłop. Wzrost wspomnianej aktywności jest możliwy tylko pod działaniem ruchu, a więc żywiołowych sił społecznych. Ruchem w tym sensie nie nazwiemy ani biernego ulegania tradycyjnym obrzędom parafialnym, ani też akcji prowadzonej przez rzeszę urzędowych instruktorów. Przy-

kładów takiego właśnie bezcelowego oddziaływania możnaby przytoczyć sporo. Oczywiście oddziaływanie państwa ma wielkie znaczenie dla ruchu społecznego, choćby tylko wspomnieć o szkołach, bibliotekach, poczcie i t. d., ale jedno nie potrafi zastąpić drugiego.

Stoimy dzisiaj wobec faktu zapoczątkowania zasadniczych przeobrażeń warstwy chłopskiej. O ile do czasu wojny w warstwie tej odbywał się proces krystalizacji społecznej, co zostało uchwyczone w „Młodym Pokoleniu Chłopów”. J. Chalasińskiego, o tyle obecnie warstwa chłopska wykazuje dążność w kierunku przeobrażeń zawodowo-gospodarczych i wielką prężność w zakresie wykorzystania najnowszych urządzeń technicz-

nych. Przykładem tego może służyć powszechnie zelektryfikowany własnym wysiłkiem i zradiofonizowany powiat łowicki. W wielu wsiach innych powiatów powstają samodzielnie komitety elektryfikacyjne, domagające się możliwości włączenia do nadmiernie już obciążonej sieci elektrycznej, podejmując się wykonania robót i pokrycia kosztów instalacji mimo niejednokrotnie dość ciężkiego położenia materialnego. Faktem jest, że inicjatywa tych ulepszeń pojawia się najczęściej we wsiach przeoranych gruntownie przez Kola Młodzieży Wiejskiej. Nie popadniemy w przesadę, twierdząc, że powiat łowicki został zelektryfikowany przez „wicjarzy” (Wyszomirski, Kaszewski,

Fabiański, Król, Tarkowski, Górajek).

Ci sami wicjarze, którzy przed wojną analizowali zachowanie się księży, którzy zwalczali elitarnych urzędników i zagłębiali się w świątynnych obrzędach prasłowiańskich, a w końcu zaczęli zakładać sklepiki spółdzielcze — dziś przeszli do gruntownej przebudowy wsi, rozporządzając kapitałem zaufania i dużym dorobkiem w zakresie spółdzielczości. Piaseczno można pobudować wyłącznie siłami państwowymi tylko jedno lub najwyżej kilka, a działacze terenowi przy pomocy Państwa potrafią przebudować całą Polskę.

Stoimy więc przed nowym okresem przeobrażeń społecznych na wsi. Okres ten stoi pod znakiem materialnego budownictwa w oparciu o siły kulturalno-społeczne. Jest to także okres specjalizacji i członowania się życia gospodarczego wsi, co leży na linii najistotniejszych interesów państwowych.

W pracy tej Związku Młodzieży Wiejskiej nikt nie potrafi zastąpić. Żle by było, gdyby młodzież wiejska nie potrafiła przelamać oporów, wynikających z komplikacji życia politycznego i nie podjęła wielkiego wysiłku twórczego. Ale także byłoby źle, gdyby krótkodystansowa interwencja polityczna paraliżowała rozwinięcie sił społecznych, które swe źródło mają w żywiołowym ruchu chłopskim.

Stefan Ignar



Fot. Leon Lutyk

Na wiosennym pasjonku...

Referat kol. Józefa Mozgi

wygłoszony na Walnym Zjeździe

Utarł się w naszym związku zwyczaj, że referat na walnym zjeździe wygłaszali koledzy z terenu. Jestem istotnie człowiekiem z terenu, ponieważ cały swój okres pracy w ruchu wiciowym od roku 1925 spędziłem w swojej wsi, w kole młodzieży.

Przyznam się, że wchodząc na trybunę jestem głęboko wzruszony nie z tytułu swojej ciężkiej roli na tym zjeździe, ale tym, że patrzę od paru godzin na tych, którzy byli pierwszymi budzicielami myśli chłopskiej, pierwszymi budzicielami ruchu i pierwszymi jego twórcami.

Z głębokim wzruszeniem przy pominam sobie ich pierwsze atyki w poślednich rocznikach „Drużyny”. Myśli ich ukorzeniły się na zawsze w sercach wszystkich, którzy pragnęli przebudować życie wsi, którzy zdecydowali się stanąć do walki o jej przyszłość.

Z przykrością stwierdzam, że atmosfera rozgrywek jaka zarysowała się na zjeździe, jest atmosferą prowadzącą związek na drogi wielkich trudności. Człubym się szczęśliwy, gdyby mój referat choć w części przyniósł upokojenie.

CZAS DZISIEJSZY

Walny zjazd związku obraduje w okresie wielkich przemian w świecie, przemian ustrojowych i społecznych. Na arenie międzynarodowej rozstrzygają się losy nowych granic zachodnich i zjazd walny winien dać wyraz swą powagą zdecydowanemu stanowisku w tej sprawie.

Ogólne przemiany w świecie, rozwój nauk i techniki zmienia całkowicie warunki porozumiewania się ludzi i ich współzycia, a dalsze ujarzmianie natury stwarza nowe pojęcie współzycia narodów.

Narody — „jaskinowe”, zamknięte i żyjące w całkowitej izolacji nie mogą istnieć, jak nie może istnieć człowiek dzisiejszy, odrodzony od milionów innych ludzi.

Następuje powoli w świecie równowaga sił społecznych przez wejście do czynnego życia świadomych klas pracujących, które w pierwszym etapie zdobyły lub stworzyły szereg instytucji — następny etap to pełna demokracja.

Zarysowały się w świecie dwa systemy demokracji: demokracji wschodniej, opartej na masach pracujących, i demokracji zachodniej, opartej na elicie.

Faszyzm, jako ustrój o wielkich zapędach imperialistycznych,

zbankrutował w ostatniej wojnie.

Nacjonalizm traci swą siłę atrakcyjną, widać wyraźnie ciążenie narodów wielkich nad małymi. Przeżywamy końcowy okres imperializmu.

Cała ludzkość głowi się nad przywróceniem równowagi i ustaleniem pokoju na świecie.

Wynalazki wykluczają w walce siłę fizyczną człowieka jako jednostki.

Myśląc o rozpowszechnianej przez ciemne siły pogłosce o możliwości konfliktu między dwoma demokracjami wschodu i zachodu, należy zauważyć, że są jeszcze na świecie narody zapóźnione, nie mające pełnej samodzielności, będące koloniami, właśnie one się unaradawiają, szukają, tak jak, my szukaliśmy, będąc w niewoli, sprzymierzeńca, który by porącił im do zrzućenia jarzma. Naturalnym sprzymierzeńcem tych narodów jest Związek Radziecki. Jest poza tym cały szereg momentów, które możliwość konfliktu całkowicie wykluczają.

Nasza przyjaźń ze Związkiem Radzieckim oparta jest na wspólnych interesach i wspólnym zagrożeniu — to jest gwarancją szczerzej współpracy.

JACEK M. ORLIK

L a s

Las ma w sobie milczenie —

wielką, niemą ciszę.

Lecz gra czasem hymn smutku,
gdy się rozkołysze.

Las ma w sobie zadumę,
ma jęk pełen trwogi,
las ma deski na trumnę
i dębowe progi.

Las się wspina ku niebu,
długie lata rośnie —
żeby potem już wielki
mógł szumieć rozgłośnie...

Zeby potem, gdy słońce
nad górami gaśnie,
mógł spragnionym marzenia
ludziom — szumieć baśnie.

Zeby szumił ludziskom
wszystkie bóle ducha,
albo w ciszy milczenia
ich spowiedzi słuchał.

...Zeby wreszcie podejty
legł w martwej żalobie
— i by nie mógł nareszcie
sam zaszumieć sobie...

PRZEMIANY W DALSZE

Jakie zaszły przemiany i reformy w Polsce, wszyscy się orientujemy. Przeprowadzona została przede wszystkim reforma rolna, która wykreśliła z naszego życia problem szlachty, tak zapalczywie wiekami broniącej dostępu do pełnego udziału w życiu, szerokim masom chłopskim.

Upaństwowiony został przemysł, przez co zlikwidowano w Polsce kapitał obcy, stanowiący niejednokrotnie 90% całości. Był to przeważnie kapitał niemiecki, powodujący zależność nie tylko gospodarczą, ale i polityczną.

Odzyskane ziemie zachodnie równoważą w Polsce przemysł i rolnictwo, wzmacniając przez to ogólną gospodarkę narodową. Nie jest to tylko szczęśliwy zbieg okoliczności, ale zakończenie wiekowych zmagania z germanstwem.

Reformy oświatowe przekreśliły w Polsce możliwość kształcenia się tylko elity.

Trzeba powiedzieć, że sprawa ta rozwiązana została na razie tylko instytucjonalnie i politycznie. Praktycznie pozostaje jeszcze do wykonania olbrzymia praca.

Nastąpiła również zmiana u-

kładu politycznego. Partie lewicowe są czynnikiem decydującym w państwie. Prawica została pozbawiona wpływów na jego kształtowanie. Stronnictwa chłopskie stanęły w postawie dość niezdecydowanej, co zadawało poważnie postawę wsi. Choć w pewnej mierze spełniły się postulaty ruchu ludowego, wieś w swej masie zajmuje w stosunku do odbudowującego się państwa dość bierną postawę.

POWODY BIERNEJ POSTAWY

Padają zarzuty, że jest wręcz reakcyjna. Jest to stanowisko krzywdzące wieś. Bo w pierwszym rzędzie należałoby się doszukać powodów takiego stanu, by móc oddziaływać w kierunku jego zmiany.

Przede wszystkim jednym z głównych powodów była przerwa w ciągłości państwowej, stu letnia przeszłość niewola państwowa, następnie niedawna okropna 6 letnia okupacja niemiecka. Wszyscy Polacy byli skazani na utratę samodzielności.

Wieś dźwignęła cały ciężar starań, wieś gromadziła środki żywności, które miały wyżywić miasta, broniła się przed wywózką na roboty, wieś dźwignęła ciężar ofiar na rzecz wysiedlonych z ziem zachodnich, wreszcie wieś była terenem działania, utrzymywania i żywienia oddziałów partyzanckich, w których sama brała czynny udział. Spółdzielczość była jedyną formą życia gospodarczego, budowana przy udziale czynnika społecznego, lecz w czasie wojny spółdzielczość w dużej mierze poszła na usługi okupanta, wykorzystana, jako instytucja do ściągania kontyngentów. Stosunek ludzi do spółdzielni był taki, że jeżeli oddział partyzancki lub zwyczajni bandyci niszczyli dorobek spółdzielni w postaci budynków i urządzeń, ci, którzy dorobek ten budowali, chłopci, cieszyli się, że zostało to zniszczone. Spółdzielnie, jako ten dorobek społeczny i gospodarczy wsi załamały się już w czasie wojny i nie mogły odbudować swego zaufania do czasów najostatniejszych.

Inteligencja pracująca, która pozbawiona swoich warsztatów pracy była zmuszona dla ochrony życia swego i swych rodzin iść często na funkcje okupanta, znów nie w zrozumieniu służby okupantowi, ale z konieczności. Ta inteligencja pracująca nie mogła współdziałać w

krwawym oporze wsi. W starostwach, gminach, Arbeitsamtach Polacy, którzy tam byli zmuszeni pracować nieraz byli nastawieni wrogo do chłopów i stąd nieufność do inteligencji, która na tych różnych placówkach była zmuszona stać.

PRZESTAWIENIE POJĘĆ MORALNYCH

Momentem ciężkim, przynębiającym społeczeństwo polskie było w czasie okupacji przestawienie się pojęć moralnych. Czyny niemoralne były uważane za czyny patriotyczne, zwykły rabunek pociągu, był uważany za czyn patriotyczny. To spowodowało, że ludzie przestawili w myśleniu i rozumieniu, znaczenia tego pojęcia. Poza tym okupant celowo demoralizował, rozpijał społeczeństwo wiejskie. Całymi wagonami zamiast towarów użytkowych wędrowała na wieś wódka w postaci premii za dostarczone kontyngenty. Poza tym ciężkim bardzo momentem w życiu wsi było rozbięcie kierownictwa politycznego na odcinku ruchu ludowego. Istniały dwa ośrodki dyspozycyjne, które nie miały możliwości skoncentrowania działalności na jakimś skrawku ziemi ojczyzny, musiały być na emigracji, stąd nie było łączności ze społeczeństwem, nie było wzajemnego zaufania.

Jeszcze jedno co pokutuje, to tradycja polskiej emigracji. Ciągłe się i obecnie niektórym w Polsce wydaje, że tam gdzieś w Londynie na emigracji szykuje się jakaś siła, są nasi ludzie, tam jest coś, co odrodzi, co odbuduje i odnowi Polskę. To jest straszne złudzenie. Wystarczy rozmawiać z tymi, którzy wracają, przypomnieć wszelkie emigracje w historii naszej, żeby stwierdzić, że każda emigracja skazana jest na zagładę. Poza tym czynniki reakcyjne w Polsce bardzo sprytnie i nieraz niewinnie sieją legendy o wojnie, podają różne dowcipne dyktetyki, rysują różne napisy na wagonach itd. To nie są niewinne środki, to akcja celowa. Co było dobre w czasie okupacji, wszystkie te dowcipy, które mogły trzeźwić ludzi w przynębnieniu, obecnie stosowane dyskredytują społeczeństwo.

TO CIĄŻY NA NASZYM RUCHU MŁODZIEŃCZYM

A jak wygląda sprawa na odcinku młodzieży? Podobna atmosfera ciąży na naszym ruchu młodzieżowym. Zaistniały tutaj całkowicie zmienione warunki pracy dla Związku Mł. Zdajemy sobie sprawę, w jakich okolicznościach powstał nasz Związek. Związek został odbudowany centralnie, równocześnie związki

wojewódzkie, związki powiatowe itd. Jeżeli patrzymy na podłożu Związku, jakim jest młodzież, to będziemy mogli stwierdzić, że ta młodzież wymieniła się całkowicie, w związku z tym zatracił się wspólny język między młodzieżą a kierownikami Związku. Długoletnia przerwa w działalności przerwała normalny dopływ młodzieży do organizacji. *Stąd Związek jest wielką półmilionową ogarnizacją, ale nie jest ruchem młodzieży. Siła tego ruchu dopiero wzrasta i rozpęta się, poszukując właściwych kierunków rozwojowych.* Młodzież, która miała przed wojną 10 lat, obecnie jest to młodzież dojrzała i trudno się dziwić, żeby ta młodzież żyła tym, czym żyli przedwojenni wiciarze, że ta młodzież niejednokrotnie nie rozumie tego, co centralnie ugruntowane w warunkach przedwojennych jest podawane młodzieży.

BIERNOŚĆ GROZI GNICIEM

Biernosc, grożąca w ogóle społeczeństwu wiejskiemu w stosunku do młodzieży, jest poważnym niebezpieczeństwem i związek musi na to zwrócić bardzo pilną uwagę. Biernosc grozi bowiem gniciem kultury, tak jak nieraz gnilo i butwiało zboże, zachowywane celem ochrony przed okupantem — w nieodpowiednich warunkach.

Poza tym mamy jeszcze jedno ciekawe zjawisko na odcinku młodzieży wiejskiej: nie posiada ona odpowiedzialności niejednoznacznie za życie, niema warunków pracy, aby mogła wyzwać się swoją inicjatywą. Zwykle tak jest, zwłaszcza przy dużym przeludnieniu, iż młodzież jest tylko pomocniczą siłą w gospodarce, że spełnia poprostu funkcje „syna” lub „córeczki”, w tym znaczeniu, iż nie zajmuje się niczym — i to trwa nie raz do roku 35 życia i dłużej.

ROLA ZWIĄZKU

Jaka jest rola Związku Młodzieży Wiejskiej wobec tej sytuacji?

Związek przede wszystkim musi się starać wyprowadzić młodzież ze stanu bierności, uaktywnić, pchnąć ją do czynnej pracy. Trzeba w dzisiejszym układzie stosunków, kiedy na placu pozostały te dwie warstwy, chłopska i robotnicza, oprócz działalności ZMW w dużej mierze na współpracy chłopsko-robotniczej.

Wobec załamania się dotychczasowych form życia gospodarczego i społecznego, dopracować się: a) jednolitej i harmonijnej linii wychowawczej i światopoglądowej, b) planów działalności gospodarczej w ramach pla-

nów ogólnopństwowych, c) form współpracy i wymiany wartości kulturalnych między warstwami robotniczą i chłopską.

Przy układzie planu wychowawczego trzeba stwierdzić kilka zasadniczych momentów:

ŚRODOWISKO CHŁOPSKIE

Środowisko chłopskie jest istotnie źródłem siły moralnej i twórczej społeczeństwa zarówno dla chłopów jak i robotników, bo oba te czony pochodzą z jednego, wspólnego pnia. Jednak wieś, jako skupisko ludzi o określonym jednolitym zajęciu, nie stanowiła dotąd w sobie siły powodującej przeobrażenia życia i tworzenia postępu. To, że Ślimak i jemu podobni zachowali byt narodu przez setki lat niewoli, nie wynika z ich świadomego działania. Była to samoobrona ludzi zrosniętych konserwatywnie ze swymi obyczajami, przywiązanych do swego kawałka ziemi. Wieś była odizolowana przez setki lat od głównego prądu życia. Ale wieś ma zato swoistą filozofię życia, choć w części skażoną nalotami kultury szlachecko-mieszczańskiej, ale odrębną. Na wsi istnieje różnorodność społeczna, gospodarcza i polityczna. Niektóre jednostki, pracujące w życiu społecznym wsi, wznieść się potrafią i wyzwolić spod nuty filozofii chłopskiej — lecz odrywają się od życia wsi, i dla tego nie mogą znaleźć wspólnego języka.

IDEA WYCHOWANIA ŚWIATA PRACY

Z filozofii chłopskiej w oparciu o rysujący się ideał współdziałania międzyludzkiego winna się zrodzić idea wychowania świata pracy, świata chłopów i robotników, którzy nie będą narzędziem w ręku wyizolowanej przez wyższy poziom i ambicje inteligencji; trzeba, by doszła do istoty demokracji, że masy szerokie miały ideał współdziałania na każdym odcinku pracy.

Chłopi nie mogą pozostać wyspą ani w znaczeniu kulturalnym, ani gospodarczym. Jednakoże prawa i obowiązki wobec państwa, jednakową winni mieć również chłopi dążność rozwojową obok klasy robotniczej, jedną tworzyć z tą klasą kulturę narodową, bo tylko te dwie klasy pozostały dziś na placu. Konserwatyzm wsi nie wynika z chęci zachowania istniejącego dotąd stanu, jako stanu zacofanego pod względem społeczno-kulturalnym, lecz z nieufności, jako warstwy ciągle spychanej i oszukiwanej. Tak konserwatyzm, którego chłop się chętnie w sprzyjających okolicznościach wyzbedzie, nie będzie hamulcem postępu, a przeciwnie

może być dynamizmem tej warstwy. Postęp hamuje wygodnictwo. Wygodnictwo hamuje rozwój ludzkości. Wygodnictwem przesycone jest życie mieszczańskie. Dlatego ważne jest dla klasy robotniczej współdziałanie i współpraca ze wsią na odcinku wychowawczym, aby ta klasa nie ulegała rozkładowym wpływom mieszczaństwa. Chłopski stosunek do pracy, upór, zawziętość i nieustępliwość winna się wyzwolić w czynnym i świadomym działaniu obydwu warstw społecznych.

WOLNOŚĆ JEDNOSTKI I WŁADZA PAŃSTWOWA

Wolność nieograniczona człowieka, jako jednostki i silna władza państwowa nie da się z sobą pogodzić łatwo. Podstawą państwa jest społeczeństwo świadome i zorganizowane o wysokiej kulturze społecznej. Demokracja społeczna daje to powiązanie działania jednostki z stałą gromadą i ściśle współdziałanie z państwem, wynikającym z woli i interesów społeczeństwa. Wierzymy, że dawne państwa określały się interesami monarchów. Demokracja społeczna przekreśliła zasadę „cel uświęca środki” jako cechę działania indywidualnego, ambicjonerskiego.

Dużo się mówi o postępie technizacji życia. Trzeba stwierdzić, iż sama technika nie jest postępowaniem, lecz stwarza dopiero fundamenty postępu. Technika może być zarówno dobrodziejstwem ludzkości, jak również może być jej zagładą. Środki techniczne winny jedynie zwolnić człowieka od pracy mechanicznej i skupić jego wysiłki na twórczej pracy umysłowej, gwarantującej rozwój ludzkości.

„TECHNIZACJA” WSI

Jeżeli chodzi o wieś, o gospodarkę rolną w Polsce, to technizacja nawet jej nie tknęła — i stąd słabość gospodarstwa wsi. Chcąc uzdrowić gospodarstwo rolną, trzeba ją wesprzeć nowoczesnymi maszynami i objąć jednolitym planem. Nie może się utrzymać dotychczasowa gospodarka naturalna, musi przyjść specjalizacja rolnictwa, rozbudowa przemysłu rolnego. Rolnictwo w Polsce jest jeszcze dotychczas główną podstawą gospodarki ogólnonarodowej. Właściwy stosunek władz kierowniczych państwa przyspieszy rozwój rolnictwa, i przemysłu rolnego, a nadmiar sił roboczych skierować trzeba na inne odcinki pracy dla gospodarstwa bardziej opłacalne.

Organizacja zawodowa rolników, za jaką należałoby uważać Samopomoc Chłopską, winna w współpracy z innymi związkami

zawodowymi skoordynować i w ramach planu państwowego układać całe życie gospodarcze wsi. Mamy dotychczas instytucję ramową, która nie zdołała jeszcze stworzyć sobie właściwej linii rozwoju i nabrać właściwego rozmachu.

KONIECZNOŚĆ PRZENIKANIA

Na odcinku kulturalnym istnieje konieczność przenikania wzajemnego warstwy chłopskiej i robotniczej. Istnienie instytucji kulturalnych w ruchu robotniczym i ochotnicze przodownictwo kulturalne w luźnej grupie chłopskiej jest niewspółmierne. Właściwą miarą kultury jest stosunek człowieka do człowieka i stosunek do pracy.

Jeżeli chodzi o stosunek do pracy, jest on bardzo zbliżony i w tym miejscu można wyraźnie określić kulturę robotniczą.

Wiadomo, że istnieją od dawna antagonizmy między wsią i miastem.

„MATKO, LEGITYMACJA!”

Chcę powiedzieć, że żyłem i mieszkalem cały czas na wsi, mam rodzinę, która mieszka na wsi. Niedawno byłem z żoną w Łodzi, poszliśmy do kina. Przy kontroli legitymacji i biletów, jeden z młodych ludzi, nie wiem, kto to był, z OM TUR'u, czy ZWM, czy organizacji zawodowej, zwrócił się do mojej żony w ten sposób: „Matko, legitymacja!” To jest określenie tego stosunku. Tych wypadków ja osobiście przeżyłem bardzo dużo. Stąd można wysnuć pewien wniosek, że czegoś tutaj brak, że jeszcze ciągle pokutuje w mieście sprawa stosunku do wsi, że ten antagonizm jest ciągle drażliwą rzeczą, że wygląd zewnętrzny jest nadal podstawą do oceny człowieka i szacunku do niego.

PRZY KONKRETNEJ PRACY

Organizację młodzieży robotniczej i chłopskiej winny podjąć z takim stanem rzeczy zdecydowaną walkę. Winny spotykać się na kursach, przy konkretnej pracy, aby zmienić wiele fałszywych i niesprawiedliwych pojęć w stosunkach wzajemnych wsi i miasta.

Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” musi wkroczyć na nową drogę i stanąć w jednym szeregu w walce o postęp nowego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Obok związku muszą stanąć instytucje oświatowe, wszelkiego rodzaju kulturalne i społeczne, w przeciwnym razie te antagonizmy w społeczeństwie będą istniały nadal i utrudniona zostanie w ten sposób szybka odbudowa naszego Państwa.

Po pracowitym i żywym dniu I-m Zjazdu, kiedy chwilami, zwłaszcza przy wyborze przewodniczącego Zjazdu docho- dzilo do starć słownych i napięć — drugi dzień przystąpił do przetrwania, przedyskutowania wczorajszych treści, dogadania się w kwestiach spornych a narosłych przed i zwłaszcza w okresie działalności K. D. W. Dla wyjaśnienia pierwszego dnia do dać należy że od początku Zjazdu wisiała nad Zjazdem i nad Związkiem groźna chmura, której nierozładowanie mogło grozić zerwaniem Zjazdu i w prostej konsekwencji dwoistością ruchu młodzieży wiejskiej.

Do dyskusji nad sprawozdaniami i referatem kol. Mozgi zgłosiło się aż przeszło 70 osób. Zrozumiałe jest, że dyskusja chciała wypowiedzieć swe uwagi, różnice, dać odpowiedzi na zarzuty, stawiane w prasie, omówić metody działania w okresie KDW — obustronnie.

Zrozumiałe jest, że wobec tylu pragnących zabrać głos — a szczupłości czasu zaszła potrzeba uładowania sprawy tej tak, by nikogo nie skrzywdzić, był nawet pomysł przedłużenia zjazdu o 1 dzień, co było trudne do wykonania ze względów praktycznych. Ostatecznie ustalono, że czas przemówienia ogranicza się do 5 minut.

X

Kol. Lejwoda Stanisław: — 35 lat pracy dobiega końca, kiedy ruch młodzieży wiejskiej przystąpił w sposób zorganizowany do pracy. W ciągu tych 35 lat wypracował własne drogi, wypracował własne światopoglądowe idee. Wiemy, iż to wypracowanie było trudne. Wiemy, iż wielu było i jest takich w Polsce, którzy nie wierzą w ruch młodzieży wiejskiej, chcą go uczyć, chcą mu wskazywać drogę. Stąd też w ruchu naszym zaznacza się walka z wszelkim patronatem. Stwierdzam, iż mimo to wszystko ruch młodzieży wiejskiej zawsze dobrze służył sprawie tak chłopskiej, jak i polskiej. Dziś, kiedy się odbywają targi, aby ruch wiciowy stał się organizacją dla młodzieży wiejskiej raczej, aniżeli pozostawał organizacją samej młodzieży, — to jak dawniej patronów nie uznawaliśmy, nie chcemy uznawać i dziś.

Ja rozumiem tych ludzi, którzy nam zarzucają, iż jesteśmy przybudówką PSL, ale nie wiem, z jakiego tytułu ci ludzie chcieliby wprowadzić nasz ruch młodzieżowy na podwórko drugiej partii — S. L.? Uważam, iż nie możemy być przybudówką PSL czy SL, w ogóle żadnej partii politycznej, choćby chłopskiej. Były zarzuty, iż niezbyt szczęśliwie oceniliśmy

dzisiejszą rzeczywistość. Robiliśmy tak, jak było to możliwe, i wiemy, iż służyliśmy dobrze sprawie ludowej, demokracji. Wkładaliśmy do tych spraw nasze serce, nasz entuzjazm, wiedząc, iż Polska jest naszą wspólną matką, że za nią wszyscy bierzemy odpowiedzialność. Uważam, iż takie postępowanie jest najbardziej słuszne. Świadczy to o dużym porwie młodzieży wiejskiej w Polsce, jak ta młodzież wiejska zrosła się z państwowością polską, że od tej państwowości nie odeszła i nie odejdzie. Myślę, iż tutaj jest możliwość porozumienia się między różnymi kierunkami w ruchu młodzieży wiejskiej — i że wiciarki i wiciarze dogadają się sami, nie uznajemy, aby porozumienie to było wytworzone na skutek takiego czy innego dyktanda zewnętrznego. U nas nie ma dyktanda dla porozumienia się serc, uczuć, wytworzymy to na drodze zaufania i przyjaźni. To jest jedyna dla nas droga wyjścia.

Kol. Dziadus: — W 5-ciu minutowym przemówieniu nie sposób omówić podstaw ideologicznych i hasel zasadniczych, dlatego ograniczę się tylko do urywkowych wypowiedzi.

1-sza — pod adresem Zjazdu i jego uprawnień: Uważam, że w wielu wypadkach, jak wszyscy to czujemy i widzimy, byliśmy zmuszeni do takich czy innych ustępstw i do powzięcia decyzji. W ten sposób to wszystko, co jest zaznaczone we wstępie, w otwarciu Zjazdu i w przemówieniach powitalnych stało się rzeczywistością. Niezależnie od krytyk takich, czy innych nasza karta delegata rozstrzyga która strona ma rację i jaka jest w większości. Uważam, że w tych momentach Zjazd miał pełne uprawnienia i te uprawnienia wyraził.

Dalej stwierdzam, że są możliwe zmiany i w ideologii i w metodach postępowania i w taktyce, ale osobiście nie zgódzę się na jedno: żeby cokolwiek można było zmienić w etyce ludzkiej — obowiązującej zawsze każdego. Nie będę mówił szczegółowo, ale mam wrażenie, że nie wszyscy na tej sali stosowali się do tej etyki ludzkiej uczciwego postępowania. I jeżeli nieraz padały zarzuty pod adresem moim i innych kolegów, że jesteśmy reakcjonistami, to przyznaję, że w pewnym znaczeniu jesteśmy „reakcjonistami”, to znaczy, że reagujemy na zło i na to zło będziemy reagować.

Następnie chcę jeszcze powiedzieć pod adresem starszych, pod adresem ruchu ludowego: Było jedno stronnictwo ludowe, potem powstało drugie, następnie tworzy się jeszcze trzecie, a potem czwarte. Chcę więc pod adresem starszych, jako młodszy zwrócić uwagę, że moje młode doświadczenie życiowe wskazuje na to, że tworzenie coraz większej ilości stron-

nictw nie jest drogą do zjednoczenia. Nikt ze starszych nie ma patentu, żeby myśleć, że jego droga jest jedynie słuszną. I jeżeli ktoś pracuje 50 czy więcej lat, to powinien zrozumieć, że niestwarzanie nowych stronnictw ludowych, ale złączenie wszystkich, które są, w jeden ruch, a także rozumna taktyka działania na pewnych odcinkach może doprowadzić do zjednoczenia tego ruchu ludowego.

Tutaj nasuwa mi się jedno przypuszczenie. Tuż przed wojną napisałem artykuł „Divide et impera” — Dziel i rządź. Mam wrażenie, że dziś, kiedy powstaje tyle stronnictw ludowych, a może ich powstanie jeszcze więcej, ta zasada — nie określam przez kogo — ale jest stosowana: Divide et impera — dziel i rządź. Naszym zadaniem, jako młodych jest, żebyśmy nie dzielili, ale łączyli.

Te rzeczy zaznaczają się nie tylko na odcinku ruchu ludowego, ale i na odcinku naszej młodzieży wiejskiej, a mamy tego dowody właśnie w ostatnich poczynaniach na tym odcinku i mamy tego dowody na dzisiejszym Walnym Zjeździe.

Kol. Wąsik Wincenty: — Koleżanki i koledzy! Chciałbym powiedzieć krótko: jeżeli dziś są trudności w Związku, jeżeli Związek przeżywa pewien kryzys wewnętrzny, to złożyły się na to głębokie przyczyny. Zjazdy wojewódzkie, które się odbyły, naswietliły całkowicie źródła i przyczyny tych rozdziewków, jakie istnieją w ruchu wiciowym.

Jeśli chodzi o Zjazd centralny, to chciałbym podkreślić, że zarówno ci koledzy, którzy są odpowiedzialni za naszą pracę z Duszą i Jagusztynem na czele, jak i ci koledzy, którzy dziś przewodniczą Zjazdowi, jak również te ośrodki, które skupiły się wokół Krajowego Komitetu Demokratyzacji Wici — porozumieć się na wspólnej platformie ideowo programowej.

Zwyciężył nie interes grupy czy stronnictwa, ale zwyciężyły ideały Związku Wiciowego. Dowodem tego jest, że na dzisiejszym Zjeździe jesteśmy razem we wspólnym Naczelnym Komitecie Zjazdowym. Jeżeli chodzi o ruch wiciowy, to właśnie delegaci, przodownicy i ogół młodzieży wiciowej wzniosł się wyżej ponad do- różne interesy grupowe. Zwyciężyło tu dobro ruchu wiciowego i jego jedność. To jest bardzo ważny moment dla dalszego rozwoju ruchu wiciowego, to jest dowodem, że politycznie zdaliśmy egzamin i jesteśmy dobrym przykładem dla rozparcelowanego dziś chłopskiego ruchu politycznego, a dodam — dobrym przykładem dla tych rozbijaczy i dla tych elementów, które ruch polityczny chłopski rozbi- jały.

Już dziś można stwierdzić, że z Centralnego Zjazdu rozejdziemy się uzgodnieni, rozejdziemy się jako jeden Związek i będziemy w terenie

pracować dla dobra i w myśl interesów całego młodego pokolenia chłopskiego.

Druga sprawa — to jest sprawa programowa. O co chodzi? Musimy tak opracować program pracy, żeby wciągnąć jak najwięcej młodzieży chłopskiej do pozytywnej pracy i przestawić ją z tego negatywizmu, jaki niewątpliwie rozbił wniośno na wsi i w nasze szeregi. Musimy opracować program, który będzie rozwiązywał cały szereg spraw dotyczących wsi, młodzieży i całości budowy Państwa.

Kol. Ponikowski: — Nawijając do sprawozdania — chcę poruszyć parę fragmentów. Słusznie było podkreślone, iż brak nam jest kultury, pod względem gospodarczym jesteśmy azjatami — różnimy się wiele od innych państw. Brak nam techniki, mechanizacji. To nie jest wina Związku. Cięży na nas historia, dwusetletnia tragedia nasza. Aby ten stan zmienić, aby wejść na nowe drogi, aby się wyrwać z tej vegetacji, my jako młodzi wicjarze musimy włożyć większy wkład. Musimy przerwać mówienie o siedemnastej republice i kolchozach. Wszak to jest niewłaściwe. Jeżeli chodzi o ustrój polityczny, to nie poszliśmy wzorami wschodu ani zachodu — ale stwarzamy własny ustrój polski. Tak samo pod względem gospodarczym: to nie potrzebujemy go brać ani z Ameryki, gdzie wszystko skupione jest w rękach jednostek, ani ze wschodu, bo kolchozy nam nie odpowiadają. Stwarzamy własny ustrój — system drobnych gospodarstw, oparty na spółdzielczości, sprężniętych w Związku Samopomocy Chłopskiej. Tu rola młodzieży wiejskiej jest wielka. Musimy skończyć z konserwatywną nędzą i biedą. To, co jest dynamiczne u nas, musi się spręgnąć dla dźwignięcia wsi. Musimy starego człowieka przestawić w innego, żeby to wszystko zrobić. Stwierdzam, iż Związek nasz, pomimo usilnych starań, nie wywiązał się należycie, jakby to mógł uczynić. Nie będę przytaczał wielu rzeczy. Zatrzymam się przy budowie ustroju rolnego. W Związku Samopomocy Chłopskiej nie wszystkim nam podoba się forma, — ale nie patrzy się na treść, a przecież forma i treść to są dwie rzeczy zupełnie różne. Nie podoba nam się Sejm ustawodawczy, jego forma, ale znowu nie patrzymy na treść — tam przecież chłop i robotnicy wspólnie siedzą. Nie siedzi tam 4 proc. kapitalistów i szlachty, jak to było przed wojną. Aby wejść na nowe drogi, musimy przyczynić się do tego jako Związek Młodzieży Wiejskiej. To się rzeczywiście robi. Wiemy, iż jest źle w administracji, w majątkach. Wszędzie są braki. Sądzę, iż czas przerwać mówienie swarów, musimy się zgrupować na wspólnej platformie, musimy się zebrać do wspólnego worka, musimy się dogadać wspólnej platformy, ideowej, aby wytworzyć jeden ruch młodzieży walczącej, która wytyczy nowe drogi, która będzie wiedziała, jak wal-

czyć, by zwyciężyć. Trzeba podkreślić swoją postawę: nasza postawa jest bezwzględnie na lewicy.

Przewodniczący: — W związku z przemówieniem kol. Ponikowskiego chcę podkreślić, iż kolega nie wszystko podniósł, co jest pozytywne w naszej pracy. Nasz dorobek pracy jest wielki, jest wszak podstawą do tego, iż dziś możemy prowadzić dalej tę pracę.

Kol. Biłgorajski: — Ze sprawozdania kol. Jagusztyna wynika, iż akcja Komitetu Demokracji „Wici” jest akcją marnotrawnego syna, a Zarząd Gł. jest tym biblijnym ojcem, który przebacza. Nie dwuznacznie można było wyznać, iż nasza akcja była niedobra dla ruchu wiciowego... Duch porozumienia unosi się jednak nad nami — chcę więc powiedzieć trochę o genezie tej akcji demokracji w ramach ruchu wiciowego.

W numerze „Wici” po pierwszym walnym zjeździe, w którym jest deklaracja wiciowa, jest wierszyk Weroniki Wilbik, w którym pisze:

Płomiennym sercem... młodości
buntuj się
Przeciwko małości, przeciwko złu!
Gdy leniwieje potok życia... buntuj się.
Rozpostrzyj ramiona i krzycz:
Bądź mi przyjacielem.

To jest geneza, z której wyszliśmy. Nikt nam nie może zarzucić, iż nie jesteśmy wicjarzami. Jesteśmy wicjarzami. Uważaliśmy jednak, iż poczynają być warunki niezdrowe w ruchu wiciowym; mogły powstać tu i ówdzie zastrzeżenia. Dzisiejszy zjazd winien całkowicie to przekreślić. Ale nie wydaje mi się słusznym pomniejszać wielkiej roli naszej, którą włożyliśmy dla dobra naszego ruchu wiciowego. Nasz głos przyjacielski, którym mówiliśmy od początku, nie znajdował oddźwięku. Niektórzy koledzy nie mogli przebaczyć, iż wielu z nas chodziło na Bagatę, że działaliśmy z obozem demokratycznym. Nie mogli przebaczyć tego ci, którzy sami chodzili w Aleje Jeruzolimskie. To nie jest właściwie istotą. Istotą jest to, iż naszym wspólnym interesem był interes związku. Jeżeli potok życia Związku jest leniwy, Związek mógłby o wiele szerzej rozwinąć swe prace. Dlatego rozwinął swe prace K. D. W. i wyniki są nie małe. Podjęliśmy pracę w momencie, kiedy było trudno, kiedy się łamały podstawy myśli politycznej, co rozbijało starsze społeczeństwo chłopskie. Jako wicjarze mówiliśmy, iż jest źle, tak iść dalej nie możemy, iż stworzyć trzeba nowe życie, i nowe zasady nowej rzeczywistości.

Kol. Kisiel: — Dość dużo w ostatnich czasach mówi się o tym, że chcemy mieć pozytywny stosunek do t. zw. dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Podchwytuje się to ze wszystkich stron, a mnie się wydaje, że tu jest pewna niejasność, brak pewnej konsekwencji. Chciałbym tu przedstawić, co rozumiem pod „dzisiejszą

nową rzeczywistością”, do której winniśmy się pozytywnie ustosunkować.

Między innymi uważam, że rzeczywistość dzisiejszą stanowią reformy społeczne, jakie w ciągu ostatnich kilku lat się dokonały, t. j. reforma rolna, parcelacja obszarów dworskich, t. j. unarodowienie głównych gałęzi przemysłu, to jest ustalenie granicy na zachodzie, to jest nowa polityka zagraniczna Polski, oparta o sojusz z narodami słowiańskimi, to jest nowy nasz polski model — organizm gospodarczy, to są rządy ludowe, rządy chłopsko — robotnicze, a do tego zaliczam możliwość rozwoju oświaty i wychowania młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Uważam, że do tych spraw należy ustosunkować się pozytywnie i dlatego też ci wszyscy, którzy twierdzą, że chcą w polskiej rzeczywistości być pozytywnymi i twórczymi, winni szczerze do tych spraw podejść i być rzeczywiście pozytywnymi.

Uważam za słusne powiedzenie, że „Wici” nie mogą być przybudówką żadnej partii, że muszą mieć własną linię. O tę linię walczymy i walczyć będziemy i dlatego należy dążyć, żeby Wici były naprawdę samodzielne i żeby naprawdę samodzielnie prowadziły robotę wychowawczą i były nastawione na pracę twórczą i pozytywną.

Stwierdzam, że ten stosunek do rzeczywistości bardzo często nie był takim, jakim być powinien, że wielu działaczy wiciowych, idąc za podszepem swojej partii, prowadziło szeregi wiciowe błędną drogą, która w rzeczywistości spowodowała, że bardzo wielu wicjarzy, którzy mieli jak najlepsze chęci do tego, żeby pracować, żeby tworzyć lepszą przyszłość, pozbawionych zostało warunków pracy przez niewłaściwe, nierozsądne postępowanie niektórych przywódców wiciowych.

Dziś chcemy sobie powiedzieć, że wszystkie błędy, które dotychczas zostały popełnione, chcemy puścić w niepamięć, chcemy rozpocząć teraz dalszą zgodną pracę nad odbudową ruchu wiciowego, nad jego uzdrowieniem. Chcemy doprowadzić do tego, żeby tak lewa, jak i prawa strona szeregów wiciowych mogła spokojnie pracować, żebyśmy mogli zrealizować nasze pozytywne stanowisko.

Dlatego też chcemy, żeby cała młodzież chłopska od dzisiejszego Zjazdu powiedziała sobie, że dla sprawy Polski Ludowej, dla naszego wspólnego dobra wszyscy wspólnie będziemy pracować i tę naszą nową rzeczywistość pozytywnie tworzyć.

Kol. Mieczysław Wysocki: — Niewątpliwie Zarząd Główny kierował istotnie całe zagadnienia na właściwą drogę porozumienia. I to należy mu zapisać na plus. Jednak z wypowiedzi niektórych kolegów można by wysnuć wniosek, iż akcja demokracji Wici, jaką przeżywalimy w ostatnim momencie, była niepotrzebna. Postaram się tu rzucić pewne fakty i pewne światło, iż ten zryw, ten odruch młodzieży wiciowej

stojącej na lewym skrzydle naszej organizacji, był celowy. Oto w momencie, kiedy gwiazda Mikołajczyka jasnym światłem zabłysnęła, niewątpliwie Zarząd Główny poddał się pewnym sugestiom.

Kol. Mazur Stanisław: — W sytuacji, w jakiej znalazł się nasz Związek na skutek powstania t. zw. Komitetu Demokracji Wici, uważam za konieczne mówić jasno i otwarcie po to właśnie, żebyśmy mogli znaleźć drogę do porozumienia, które jest bezwzględnie konieczne. W swojej wypowiedzi będę się ściśle do tego stosował i postaram się nasświetlić pewne zagadnienia tak jak je rozumiem i jak je znam.

Padają tu słowa, a także pisało się o tym bardzo dużo, że Komitet Demokracji Wici powstał po to, żeby odpartyjnić szeregi wiciowe od wpływu PSL. Kolega Jagusztyn w swoim sprawozdaniu odpiął te zarzuty i słusznie. Ja chciałbym uzupełnić wywody kol. Jagusztyna na podstawie znajomości tego zagadnienia od drugiej strony — właśnie od strony stosunku Polskiego Stronnictwa Ludowego do Związku Młodzieży Wiejskiej.

Jest prawdą — prawdą niezaprzeczoną, że Polskie Stronnictwo Ludowe, nie zwróciło należytej uwagi na odcinek Związku. Nie zwróciło uwagi dlatego, że nie jest rzeczą ludzką być wszędzie. Wpływało to i z innych ważkich momentów. Mianowicie kierownictwo Polskie Stronnictwa Ludowego miało pełną świadomość tego, jak często stosowane są w walce politycznej nie dozwolone w sensie moralnym, chwyt, i kierownictwo to uważało, że w takiej sytuacji zainteresowanie się młodzieżą wywoła dążenie do natychmiastowego użycia jej do bezpośredniej akcji politycznej i uczynienia z niej narzędzia realizacji do różnych rozgrywek politycznych, co z natury rzeczy musi pchnąć młodzież nie do kształcenia młodych umysłów, a do pobudzenia ich do demagogicznego i nieraz cynicznego wygrywania ich sentymentów i brutalnego wykorzystywania ich. W konsekwencji musiałoby to zaprzepaścić wszystko, czym żyje Związek Młodzieży Wiejskiej przez cały czas swojej 35-letniej działalności i prowadziłoby to nie do przygotowania świadomych i światłych obywateli, żyjących wysokimi ideałami, ale do wychowywania pospolitych krzykaczy wiecowych.

Dlatego też PSL jest wolne od zarzutu, że chciało zawiadnąć, że tak powiem, organizacją młodzieży i uczynić z niej własne narzędzie.

Proszę koleżeństwa! Mówi się o naszym pozytywnym stosunku do rzeczywistości. I tak jest. To jest słuszne. To wszystko, co zostało zrealizowane i to wszystko, co oddawało wszystkie nasze dążenia — do tego wszystkiego Związek bez potrzeby demagogicznego, stronniczego czy oszukańczego stosunku nastawił się

od początku, od Lublina — pozytywnie. A jeżeli dziś są jakieś różnice między Komitetem Demokracji a Związkiem, reprezentowanym dotychczas przez Zarząd Główny, to ja widzę te różnice w różnym patrzeniu na metody wychowania.

Wydaje mi się — może się mylę, może koledzy z Komitetu Demokracji to sprostują — że Komitet Demokracji zachwylił się pewną nową metodą wychowania młodzieży i społeczeństwa przez użycie nacisku, przez użycie pewnej siły. To jest powodem — moim zdaniem — różnic w patrzeniu na zagadnienia Związku. My wierzymy — i to było zasadą przewodnią w naszej pracy wiciowej — że wolność nie może być nagrodą za cnotę bezkrytycznego posłuszeństwa, że bez wolności nie ma wolnego sumienia, że bez wolności nie istnieje to, co jest przede wszystkim w życiu społecznym ważne: moralna odpowiedzialność.

Byliśmy przez cały czas naszych prac i jesteśmy przeciwnikami metod zwanych w nauce: dyktaturą wychowania, by przy pomocy siły kształtować człowieka na nowego obywatela. Stwierdzamy jednak, iż walka o wolność i demokrację jest świętym prawem człowieka. Walka ta jest w swej istocie moralna. Dlatego różnic między nami a Komitetem Demokracji Wici nie ma. Sądzę, że tutaj, na tej sali w drodze wymiany myśli znajdziemy wspólną drogę, i rozwiążemy zagadnienie jak wolni wiciowcy, jak postępowi demokraci, jako ludzie, jako obywatele, czuli jak najczulszy barometr na interesy wsi i interesy Państwa!

Kol. Osiejowa. — Ze sprawozdania zarządu głównego przedłożonego zjazdu przez kol. Jagusztynę; przebijają ogrom pracy, starań o wyprowadzenie z chaosu wsi, młodzieży wiejskiej. Ze sprawozdania wieje ogrom pracy w kierunku systematyzacji, widać, ile czasu i ile troski serdecznej zespoły wojewódzkie, powiatowe wraz z Zarządem Głównym włożyły w porządkowanie życia powojennego. O tym trzeba pamiętać!

Druga sprawa, która zaznaczyła się dość obco w uszach niektórych z nas, to jest podejście w przemówieniach, atmosfera. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do takiego mechanicznego rozwiązywania spraw. Nie możemy w uzgadnianiu stosować trybu mechanicznego. Nie może być mowy o zastrzeżeniach wtedy, kiedy dni zjazdowe mają łączyć, kiedy dni zjazdowe mają przynieść konsolidację wysiłków, zjednoczenie całego ruchu młodzieży.

Następna sprawa, która się wybiła na czoło — to sprawa współpracy chłopów i robotników. Sprawa ta jest popularną. Zarówno ze sprawozdania kol. Jagusztynę widzimy ogromny wysiłek zarządu głównego na tym odcinku, jak również z referatu kol. Mozga to widać. Zjazd nasz musi się domagać od warstw robotniczych rewizji ich stosunku do mas chłopskich. Wyliczono tu, co robiliśmy na tym odcinku przed wojną, w czasie

wojny, jak rzetelnym był nasz stosunek do robotników naszych współpracowników. Robotnicy powinni tak samo podejść do nas. To nie jest oderwana sprawa, o czym tu mówił wczoraj kol. Mozga. To jest wyraz stosunku do chłopów: stosunek ten jest nadal pańszczyźniany. Spotykamy się ciągle z tą atmosferą. Klasa robotnicza musi podchodzić do nas jako do równych. Klasa robotnicza musi uznać, iż Warszawa jest tak samo stolicą naszą, jak jest i klasy robotniczej, że nowe życie w równej mierze stworzone jest dla chłopów, jak i dla robotnika.

To zagadnienie stosunku robotnika do chłopów wymaga obszerniejszego omówienia. Omówienie to odbywa się u nas na odcinku ruchu ludowego, na zjazdach, na kursach, mówi się w uniwersytecie ludowym w Brusie. Czy zawsze ten stosunek był serdeczny, rzetelny ze strony robotników, tak jak to był z naszej strony, mamy prawo o to się zapytać i mamy obowiązek żądać rewizji tego stosunku do nas.

ZNAMIENNA SCENA

Przewodniczący: — Chciałbym tu załatwić jedną sprawę poza dyskusją: dotychczas kol. Matus nie zasiadł w prezydium, motywując to tym, że uznał za niewłaściwe przemówienie kol. Ozgi - Michalskiego, które go dotknęło.

Udzielam głosu kol. Ozdze-Michalskiemu dla wyjaśnienia w tej sprawie i proszę, żeby kol. Matus zajął miejsce w prezydium, jeżeli uzna wyjaśnienie kol. Ozgi-Michalskiego za wystarczające.

Kol. Ozga - Michalski: — Okazuje się, że wczoraj w czasie tej burzliwej dyskusji niektórym z nas wyrwały się słowa, które nie były słowami prowadzącymi do zgody. Między innymi i ja również popełniłem tego rodzaju nietakt. Dlatego też chcę kol. Matusa, który wstrzymuje się od wejścia do prezydium, poprosić, żeby wszedł do prezydium i uznać, że to co nazwałem wczoraj „prowokacją”, istotnie nie było słusznym określeniem, że to było określenie, które w istocie mogło dotknąć kol. Matusa. Kol. Matus ma pełne prawo korzystania z tego obowiązującego nas wszystkich prawa sumienia wiciowego.

Proszę więc kol. Matusa o przyświecie do prezydium.

Kol. Matus: — Wobec oświadczenia kol. Ozgi-Michalskiego zmieniam swoje stanowisko i przychodzę do prezydium.

Chcę podziękować kol. Ignarowi, że swoim stanowiskiem, kiedy wczoraj powołał mnie do prezydium, mimo, że byłem jego kontrkandydatem — przez to wykazał jak najbardziej wiciowe stanowisko.

Kol. Matus zasiada przy stole prezydijskim (Na sali długie oklaski).

DALSZY CIĄG DYSKUSJI

Kol. Prandota: — W dyskusji przed biłymi dziś głosy, że Wici nie speł-

nili całkowicie swego zadania, w pracach, jakie mogły spełnić, nie wywiązały się należycie ze swoich zamierzeń.

Moi przedmówcy i kol. Jagusztyn dostatecznie sprawę wyjaśnili. Nie mam zamiaru bronić Zarządu Głównego, chcę tylko stwierdzić fakty obiektywne, dlatego, że brałem w nich bezpośredni udział.

Proszę mi wskazać w Polsce taką organizację młodzieżową, która w takich warunkach, kiedy cała praca koncentrowała się w 2-3 pokojach, mogłaby się wykazać takim dorobkiem jak my. Jeżeli ktoś mi taką organizację wskaże, to przyznam, że zarzuty wysuwane pod adresem Wici są słuszne.

Dalej, jeżeli chodzi o odcinek spółdzielczy, to kol. Jagusztyn wczoraj nie powiedział jednej rzeczy, mianowicie, że w zespołach kursów korespondencyjnych stosunek nas jako organizacji do innych organizacji i zespołów dzikich był jak 30:1, to znaczy na każde 30 zespołów wiciowych przypada jeden zespół spółdzielczy innych organizacji i zespołów dzikich. Te cyfry mówią, jak głęboko tkwimy w spółdzielczości. Jeden tylko ośrodek krakowski na 6-cio tygodniowych kursach przeszkolił ludzi, którzy potem na Kursie Centralnym Związku Rewizyjnego przewyższyli inne organizacje zarówno ZWM jak OMTUR.

Chcę wreszcie powiedzieć, że mówi się i mówiło, że nie zawsze zajmowaliśmy zdecydowane stanowisko w stosunku do akcji PR. Chcę stwierdzić, że w ub. roku 80 proc. zespołów PR to były zespoły wiciowe i że dla całej akcji przygotowania instruktorów powiatowych i wojewódzkich i dla puszczenia tej akcji w kierunku, o który walczy obecnie Min. Rolnictwa, dano nam tylko 40 tys. zł. i nieprawdą jest, że nie upominaliśmy się o to, a wiemy, że było zarządzenie władzy wyższej, że na akcję przysposobienia rolniczego należą nam się odpowiednie środki.

Tyle jeżeli chodzi o wyjaśnienia. Wczoraj w referacie kol. Mozgi padło twierdzenie, że nasza młodzież jest bierna. Zgadza się z tym ale nie można tego tłumaczyć tylko skutkiem okupacji. Mam wrażenie, że sedno rzeczy leży tu głębiej. A wydaje mi się, że jak długo będzie na wsi bierność, jak długo młodzież nie wykrzesze z siebie twórczego entuzjazmu, tak długo odcinek gospodarczy ruchu ludowego nie będzie zorganizowany.

Bo w tej chwili, jak to już jeden z kolegów mówił, może powstać jeszcze szereg stronnictw, ale żadne z tych stronnictw nie będzie miało takiego stosunku, jakiego żąda warstwa chłopstwa. Jeżeli chodzi o odcinek gospodarczy musimy domagać się opłacalności gospodarstw. Jeżeli padły tu wczoraj słowa, że musimy technizować wieś, to ja się z tym zgadzam, ale

warunkiem tu jest to, że produkty rolne muszą być opłacalne, bo inaczej przemysł nasz zostanie zahamowany, nie wykonamy planu trzy letniego i wogóle nie posuniemy rozwoju wsi.

Jeżeli chodzi o ceny, o opłacalność rolnictwa, to muszę stwierdzić z moich skromnych doświadczeń: ceny obecne nie są dyktowane przez elementarne prawo gospodarcze, które domaga się, żeby cena była pokryciem kosztów plus godziwy zysk konieczny dla rolnictwa.

To jest sedno rzeczy i żadna technizacja na wsi nie da rezultatów, jeżeli ceny na płody rolne nie będą zagwarantowane.

Proszę nie traktować tych uwag jako zadrażniających. Wierzę, że jeżeli z naszej strony dotychczas pa dały jakiegokolwiek uwagi, jeżeli pisaaliśmy na ten temat, jeżeli zwracaliśmy na to uwagę, to kierowała na mi głęboka troska o dobro nie tylko wsi, ale i warstwy robotniczej. Ło te dwa odcinki nie tylko pod względem uczuciowym, ale i pod względem gospodarczym są silnie ze sobą związane. Jeżeli nadal będzie prowadzona polityka tylko konsumcyjna, to sytuacja nie ulegnie radykalnej zmianie.

Nie mamy tu czasu na dyskusję ideologiczną. W każdym razie wiemy, że marksiści twierdzą, iż warstwa chłopstwa jest grupą, która c-późnia dojście do ideałów socjalistycznych. Dla mnie twierdzenie to nie jest przekonujące. Wierzę natomiast, iż wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, iż chłop z robotnikiem muszą się łączyć we wspólnej pracy, bo łączą nas wspólne wyżyły krwi, bo robotnik jest synem chłopca!

Kol. Mystek: — Będę przemawiał nie tylko w imieniu własnego sumienia, jako wiciarz do wiciarzy, ale tak się złożyło, iż los mnie rzucił z rodzinnego powiatu pińczowskiego aż hen daleko nad polskie morze. Tam poikałem swoich kolegów wiciarzy — wspólnie podjęliśmy mozolną pracę wiciową. Odsuwaliśmy to, co nas dzieliło, brałiśmy co nas łączyło. Jeśli mowa o tzw. demokracji Wici, to powiem to, co myślę: Nas demokracja zować — prawdziwych wiciarzy? Nie mamy najmniejszych zastrzeżeń co do Centralnego Komitetu Demokracji Wici, ale tam na dole w tych komitetach znaleźli się świeżo upieczeni wiciarze, albo ludzie którzy „Wici” nie znali. Nie jesteśmy reakcją! Nie jesteśmy zwolennikami żadnej maszyny międzynarodowej. Wszak tutaj na sali są synowie i córki chłopstwa — oni nie stracili swoich folwarków, fabryk, trustów czy karteli, ale są to ludzie, którzy mają małe zagony i którzy tę ojcowiznę uprawiają. Oni są reakcjonistami! Toć to nie prawda. Jesteśmy wychowywani radykalnie przez śp. Jana Pszczolę..., który był silnie zwalczany przez ówczesną sanację, który walczył z Niemcami, który

tworzył wiciową konspirację wów-
czas, kiedy i polska partia komuni-
styczna była w ciężkiej sytuacji.
Rozumieliśmy ludzi, i wyciągaliśmy
dłoń bratnią chcieliśmy ulżyć w
cierpieniach. Dzisiaj sytuacja się
zmieniła — ale zawsze musimy być
braćmi dla innych bez względu na
różnice przekonań. Kończąc apeluję
do wszystkich, żeby się szczerze
wygadali. Wolno nam jest się wy-
wierać: ostatnio Sejm zagwarantował
wolność słowa i prasy.

Kol. Zieliński Jan, Katowice: —
Nazywani jesteście reakcjonistami,
wiciarzami, PSL-owcami, tak czy
inaczej. A my będziemy tylko wi-
ciarzami. Budujemy Polskę od po-
czątku. Budujemy w ten sposób, jak
już budowaliśmy w Lublinie, ba
wcześniej, bo już w konspiracji pod
ziemią. Wspomnieli tu koledzy z
Komitetu Demokracji Wici, iż
nie byliśmy przy reformie rolnej.
Byliśmy wszędzie. Bo kimże ta Pol-
ska była odbudowana. Byliśmy
pierwsi na zachodzie od pierwszych
chwil. Stanęliśmy do pracy produk-
cyjnej. Nie jedliśmy nie mieliśmy
gdzie mieszkać — nazywano nas
szabrownikami. My budujemy tam
Polskę. My jako wiciarze widzimy
Polskę świetlaną, demokratyczną,
bratnią. Jeżeli chodzi o stronę po-
lityczną, to my się odsuwamy od
Stronnictwa Ludowego, nie mamy
zaufania do Polskiego Stronnictwa
Ludowego, ani do innych. Powstał
Komitet Demokracji Wici. Zna-
my te czasy. Wiemy, iż było ich ty-
łu, że na palcach obu rąk można by
ich policzyć, wyszli oni z progra-
mem, jakkolwiek nie zawsze nam
obcym, ale z programem politycz-
nym. Myślimy się nie podporządko-
wali nikomu. My jako samodzielny
ruch nie mogliśmy się na to zgodzić.

Stąd nie mogliśmy się dogadać.

Ale współpraca później nastąpi-
ła. Wykazaliśmy dobrą wolę. Po-
szliśmy na współpracę z Komitetem
Demokracji. Jestem jednym z
tych, którzy ustępowali, ale z któ-
rymi podobnie nie można się było
dogadać. Ale co robić kiedy żadnych
umów nie dotrzymywano (przery-
wania). Były uchwały...

Przewodniczący: — Proszę o spo-
kój. Proszę tych, którzy są na bal-
konie, żeby się uspokoiłi, bo będę
zmuszony usunąć ich z sali.

Kol. Zielińskiego proszę, żeby
mówił dalej, ale żeby zastosował się
do tego poziomu, jaki dotychczas
panował na Zjeździe. Salę proszę o
zachowanie spokoju i powagi.

Kol. Zieliński: — Nie poto to mó-
wić... (przerywania).

Przewodniczący: — Kolegów, któ-
rzy hałasują na balkonie, proszę na
tychmiast wyjść z sali!

Proszę zauważyć, że nie dam się
tu sprowokować i nie pozwolę zamie-
nić Zjazdu w bałagan dlatego,
że trzech czy czterech ludzi będzie

tak czy inaczej wykrzykiwać. Lu-
dzie ci zostaną usunięci z sali i spo-
kój będzie zachowany. Jakies drob-
ne grupy nie będą decydować o po-
wadze i nastroju na Zjeździe.

Kolegów ze straży porządkowej
proszę, żeby sprawdzili na balko-
nie z prawej strony legitymacje wi-
ciowe i karty zaproszenia. Kto nie
będzie miał dokumentów będzie u-
sunięty z sali.

Kol. Zieliński: — Jeżeli chodzi o
metody działania, to metody te cza-
sem urągają poczuciu godności ludz-
kiej. Musimy się zrzekać człowie-
czeństwa, musimy przestawać być
sobą a my jesteśmy jako starzy wi-
ciarze przyzwyczajeni do tego, że-
by żądać poszanowania godności
ludzkiej i pewnych praw zasadni-
czych. Tego zawsze domagaliśmy
się. Nie byliśmy nigdy tymi, którzy
by powiedzieli: Nie będziemy roz-
mawiać, nie będziemy się dogady-
wać. Byliśmy za tym, żeby czekać
aż atmosfera na to dogadanie
pozwoli. I w dalszym ciągu mamy
nadzieję, że się dogadamy, ale od
swoich, niby przeciwników, będzie-
my żądać i będziemy ich prosić:
Zmieńcie stosunek do tego wszyst-
kiego.

Chcemy mówić jak równi z rów-
nymi. Usunijmy ingerencję milicji z
lokali wiciowych, zebrań wicio-
wych. Mamy mało zaufania do sie-
bie, ale może w bezpośrednich przy-
jacielskich zetknięciach zrozumiemy
się, bo jesteśmy chłopami, wyrosli-
śmy na jednej niwie i wspólnie nas
boli serce o sprawy wsi.

Mówi się niejednokrotnie o re-
wolucji. Koledzy! Rewolucja, ale nie
granda

Kol. Kuligowski: — Jako członek
Zarządu Gł. brałem udział w posie-
dzeniach Zarządu, w pracy jego,
dlatego uważam za swój obowiązek
przedstawić zjazdowi swoje uwagi,
jakie z tej pracy wyniosłem. Widzia-
łem, jak pracowali członkowie Za-
rządu Gł., członkowie Prezydium,
pracownicy związku. Muszę stwier-
dzić, iż zarówno jedni jak i drudzy
wykonywali wyczerpującą pracę.
Zarzuty, jakie pod adresem Zarządu
Gł. były skierowane, nie odpowia-
dają rzeczywistości. Miałem tylko
jedno do zarzucenia kołom, któ-
rzy brali udział w kierowaniu spra-
wami naszego związku, mianowicie,
iż tacy ludzie wybitni, z któ-
rych związek nasz powinien być
dumny, nie umieli czasem znaleźć
wspólnego języka w sprawach istot-
nych dla związku, dla ruchu ludo-
wego, dla wsi i Polski, chociaż nie
mieli zasadniczych różnic w poglą-
dach na sprawy organizacyjne i ide-
owe. Dzielili ich poglądy na spra-
wy zewnętrzne, na sprawy, stojące
poza nimi, sprawy niewątpliwie
związane z życiem naszej organiza-

cji, ale dalsze różnice, które po-
wstawały w górze, starano się prze-
flancować do kół. Był to objaw nie-
zdrowy. Starano się poróżnić u do-
łu, mimo, że tych różnic nie było
wiele. Dlatego naszym obowiązkiem
tutaj na zjeździe jest znalezienie
wspólnego języka. Naszym obowią-
kiem jest doprowadzenie do tego,
abyśmy z tej sali wyjechali pojed-
nani. Jedność nam jest potrzebna
by przezwyciężyć trudności, jakie
przeżywa związek, jakie przeżywa
wieś, jakie przeżywa Polska. Mu-
simy borykać się z tymi trudnościami.
Dla załatwienia tych spraw,
jakie przed nami stoją, o których
koledzy wspomnieli, musimy być
wszyscy razem.

Kol. Wójcik Stefan: — Proszę ko-
legów! Ograniczę się tylko do refe-
ratu, wczoraj wygłoszonego. Kol.
Mozga podkreślił, iż reforma rol-
na wykreśliła szlachtę. Godzę się z
tym w zupełności. Ale moim zdaniem,
reforma rolna nie jest skończona.
Moim zdaniem bazy szlacheckiej
na wsi pozostały. I jeśli ta wieś ma
naprawdę wyrwać się spod tego
przemocznego wpływu szlachty, to
jeszcze jedno zagadnienie musi być
rozwiązane, które uważam, iż jest
może dziś najpilniejsze.

To jest sprawa parcelacji dóbr
martwej ręki.

Jeżeli chodzi o tę sprawę, to nale-
ży ją naświetlić także i z tego punk-
tu, że wielu z naszych kolegów i ko-
leżanek, którzy żyją na wsi, będą
tak długo pozostawali jeszcze pod
przemocnym wpływem kleru, jak
długo to zagadnienie parcelacji
dóbr martwej ręki nie zostanie ra-
dykalnie przeprowadzone. (Oklas-
ki).

**Kol. Mozga zauważył w swym re-
feracie,** że chłop mają uprzedze-
nie, względnie nieufność do spół-
dzielczości i że nieufność ta wyni-
ka jeszcze z okresu okupacji. Proszę
koleżństwa! Mnie się zdaje, że ta
nieufność zanika, ale w tym kierun-
ku nie wystarczy tylko praca z na-
szej strony, ale ta praca musi być
i ze strony czynników bezpośrednio
kierujących spółdzielczością. Fak-
tem jest, że wiciarze pracują w spół-
dzielczości, że spółdzielczość na wsi
tworzą wiciarze. Ale faktem jest,
że drogą różnych posunięć zewnątrz-
nych wiciarze z tej spółdzielczości
są usuwani. To jest bolesne, bo je-
żeli powstaje twierdzenie, że nasz
stosunek do rzeczywistości jest ne-
gatywny, to fakt pracy naszej w
spółdzielczości zaprzecza temu. Nie
kto inny zakłada spółdzielnie na
wsi, nie kto inny je organizuje, jak
wiciarze i z powodu rozgrywek po-
litycznych wiciarze są z tej spół-
dzielczości usuwani. Dlatego i w
tym kierunku Zjazd Centralny mu-
si także zająć zdecydowaną postawę,
muszą i w tym kierunku wy-
pracować swe zdecydowane stano-
wisko czynniki spółdzielczości. Wi-

ci tu muszą mieć jeśli nie decydują-
cy, to w każdym razie ważki głos
do powiedzenia.

Dalej w referacie kol. Mozgi była
poruszona sprawa rozpijania wsi
za czasów okupacji. Ta sprawa jest
i dziś w dalszym ciągu aktualna. I
dziś wiec jest rozpijany. I dziś na
wsi wódka leje się strumieniami i
to zagadnienie jest zagadnieniem
górującym nad wszystkimi innymi,
bo często gęsto na skutek tego po-
wszechnego rozpiecia, jakie panuje,
trudno jest przekonać niejednego,
żeby kupił sobie raczej gazetę czy
książkę, bo on woli zdobyć się na-
wet na grubszy wydatek i mieć litr
wódki. W tym kierunku nie wystar-
czy praca samych wiciarzy. W tym
kierunku musi przyjść konkretna
pomoc ze strony Państwa.

Było powiedziane, że bierausc
młodzieży — to jest groźba gnicia
kultury. Faktycznie jeżeli do tego
zagadnienia podejmiemy w sposób
głębszy, to trzeba stwierdzić w po-
szczególnych, a właściwie prawie
we wszystkich kołach — przynaj-
mniej na naszym terenie — że mło-
dzież rwie się do pracy, ale chce
mieć do niej warunki. Chce, żeby
w tej pracy nie stawiano jej prze-
szkód z takich czy innych powo-
dów, ale żeby jej pomagano, a je-
żeli już nie chce się jej pomóc, to
żeby jej pracę szanowano. Faktem
jest, że różne czynniki zewnętrzne
pracę tę utrudniają i te sprawy zna-
ne są mniej więcej wszystkim.

My nie boimy się powiedzenia:
„lewe skrzydło” Wici. Bo tak okre-
śla się: Lewe skrzydło, prawe
skrzydło, centrum, Demokracja
czy inne. Ale życzymy sobie, żeby
koledzy z Komitetu Demokracji
razem, wspólnie z nami na jednym
warsztacie wzięli się do pracy.
(Okłaski).

„MAŁA „REWOLUCJA”...

Przewodniczący: Wpłynął wnio-
sek nagły kol. Tupalskiego, który
brzmi: „Kol. Zieliński w swym
przemówieniu stwierdził: „Rozu-
mieniem rewolucję, ale nie grandę”.
Stwierdzenie to w zestawieniu z u-
przednim zdaniem przemówienia
kol. Zielińskiego zdążyło do ośmie-
szenia i znieważenia naszej rewo-
lucji, którą podziwia cały naród
i świat. Whoc tego wnoszą o wy-
ciągnięcie odpowiednich konse-
kwencji organizacyjnych z tego o-
świadczenia”. Podpisano: „Tupa-
lski”.

Stwierdzam, że zwróciłem uwagę
kol. Zielińskiemu, że inaczej ujmuje
swoje poglądy, aniżeli to się stało
zwyczajem na naszej sali. Obecnie
w dalszym ciągu to zdanie podtrzy-
muje. Uważam, że powiedzenie kol.
Zielińskiego było rzeczywiście pod-
niecające do silniejszych reakcji.
Mam wrażenie, że to stwierdzenie
wystarczy kol. Tupalskiemu zwa-
szcza, że kol. Zieliński użył słowa
„granda” nie pod adresem przeobra-
żeń rewolucyjnych, tylko pod ad-

resem pewnych poczynań organizacyjnych w naszej pracy na terenie jednego z województw.

W ten sposób należy tę sprawę uważać za wyczerpaną.

Kol. Kwiecień: Jeżeli się w programie mówiło, że reforma rolna musi powiększyć, upełnowartościć gospodarstwa karłowate, to trzeba było dać ziemię tym, którzy bezpośrednio na niej pracowali, to byłoby właściwsze rozwiązanie. — Przez to uniknęłyby się wynajmowania chłopów przez chłopów, jak to u nas istnieje. Jeżeli tak jest, to nie, którzy potrafią sobie dawać argumenty, to stwarza to podział chłopów na klasy: biedni i bogaci. Jakże może być dobrze, kiedy jeden chłop przez drugiego bywa wynajmowany i wyzyskiwany? Tak było dawniej i tak jest teraz. Niestety, to można zawdzięczać niewłaściwie przeprowadzonej reformie rolnej. Przedmówca mówił o tym, że w programie było, iż reformę przeprowadzi się nie pomijając dóbr marciwej ręki. Nie wiem, dlaczego to nie było zrobione. My się nie obawiamy klątw ambony, jeżeli wymaga tego dobro całego narodu.

Kol. Reczuk: Jeśli chodzi o wychowanie człowieka rozumieć, że ja i inni koledzy, którzy znamy się dawno sprzed wojny, dążyliśmy do samodzielności ruchu młodzieżowego. Ruch młodzieżowy musi być samodzielnym. Młodzież będzie sama umiała myśleć — źle czy dobrze, bo młodzieży wolno nawet czasem myśleć źle, gdyż potem będzie myślała dobrze — ale żeby odrzucić rzeczy złe musi być ona wolna i niezależna. Jeżeli będziemy podporządkowywali młodzież to będzie to wychowaniem w trybie zastraszania i nigdy młodzież nie będzie miała wolności swobodnego rozwoju umysłowego, będzie wszystko robiła pod batem, na rozkaz. Jeżeli będzie myślała raz źle, raz dobrze, będzie umiała potem ocenić momenty, kiedy źle myślała.

Jeżeli patrzę na tę młodzież i na dzisiejsze tendencje w prasie, na to jak ostro podporządkowuje się młodzież, powiem: za ostro, bo nawet gnębi się tę młodzież, to powiem, że przez to nie da się nigdy ani podporządkować, ani zgłębić ducha młodzieży, bo duch młodzieży będzie zawsze dążył do wolności i ten wolny duch doprowadzi do zjednoczenia. Wtedy będziemy spokojni, że ta młodzież w razie potrzeby obroni granice państwa i że gdy będziemy zjednoczeni i silni, nikt nie będzie miał odwagi mówić o odebraniu nam obecnych granic.

Jeżeli zaś będzie niezadowolenie wśród młodzieży, jeżeli będziemy chcieli podporządkować ją takim czy innym sposobem, to stwierdzam, że nastąpi zastój w ruchu młodzieżowym, a jak ktoś słusznie powiedział wczoraj — zastój wśród młodzieży jest gnicciem naszej przyszłej kultury. Stwierdzam z bólem, że tak jest istotnie. I naszym współ-

nym dążeniem winno być, żeby wytworzyć taką atmosferę, żeby nie dzielić a łączyć, bo były od wieków tendencje, żeby nas dzielić i dzielił nas dotychczas. My młodzież wiejska nie powinniśmy pozwolić, żeby nas dzielono, przeciwnie dziś tak jak jesteśmy w tej sali i wszędzie i zawsze nie możemy dawać się wyzyskiwać przez jednych czy drugich, a powinniśmy pracować wspólnie dla Polski.

Kol. Sar Adam: Koleżanki i koledzy! Na ile ostatnich miesięcy, które mamy wszyscy świeżo w pamięci, ten Zjazd dzisiejszy wypadł szczególnie, bo przez ostatni kilkumiesięczny okres patrzyliśmy z uwagą i nastawialiśmy uszu w kierunku Warszawy, by dowiedzieć się, co się tam dzieje. Wczoraj mieliśmy możliwość z ust kol. Jaguszy na dowiedzieć się, jak się sprawy przedstawiają. Z zasłyszanych wypowiedzi, z czytanych artykułów naszej prasy i prasy innej, a następnie z obserwacji w terenie trudno nam było zorientować się, o co właściwie chodzi, czy o upolitycznienie Wici czy o odpolitycznienie, czy o coś innego.

Bo jeżeliby chodziło o upolitycznienie to myślę, że w tym wypadku to nie wchodzi w rachubę. Przecież na czele Komitetu Demokratyzacji Wici stoją ludzie, którzy biorą czynny udział w życiu politycznym.

Jeżeliby chodziło o odpolitycznienie Wici — to chyba też nie, bo podobno Związek był i tak za bardzo odpolityczniony. Więc będzie tu chyba chodzić o coś innego.

Jeżeli chodzi o mnie, to sądzę, że wiciarzowi jako jednostce wolno brać udział w życiu politycznym, nie wolno tego jednak czynić na terenie Związku a już uważam, że Związek jako taki nie może się znaleźć na podwórku żadnej partii politycznej. Za wykładnik polityczny ruchu ludowego uznajemy takie stronnictwo, które będzie mieściło w sobie całą zjednoczoną wieś. I wszelkimi siłami dążyć będziemy do zjednoczenia politycznego wsi, którego w tej chwili tak bardzo brak.

Dalsza sprawa, to niezależność ruchu. Wiciarz samodzielnym w myśleniu i działaniu, to jest nasza zasada. Niezależnie od rozstrzygnięcia naszego Zjazdu będziemy stać twardo na stanowisku niezależności ruchu. Zjazd dzisiejszy jest ważną

chwilą dla przyszłości Związku, młodzieży wiejskiej, dla wsi, a przez to dla Polski. Tam, gdzie chodzi o dobro wsi podchodzimy zawsze z dobrą wolą, dlatego mieliśmy słuszną pisząc w organie Wici o wyciągniętej ręce do zgody, do uznania dorobku ideowego i organizacyjnego. Ten wkład chcemy dalej trzymać. Niezależnie od tego, jak Zjazd dzisiejszy rozstrzygnie sprawę uważamy, że pod tym warunkiem, że Wici nie będą wciągnięte w wir walk politycznych, że dotychczasowa samodzielność będzie zachowana. Sami potrafimy organizację młodzieżową nadać kierunek. Chcemy pracować razem i będziemy pracować razem. Kolega Ignar mówił w chwili rozpoczynania zjazdu, że stoi i będzie stać za jednością Związku. Ja również wierzę mocno, że się nam uda tę jedność utrzymać. (Okłaski).

Ob. Władysław Kalbarczyk: Uważam, że sprawa zwołania Zjazdu została w tym celu zdecydowana, zresztą to wynika z dotychczasowych przemówień, a żeby zrewidować stosunek Związku Młodzieży Wiejskiej Wici do bieżących zagadnień rzeczywistości. Punktem wyjścia według mnie miał być referat, który miał nakreślić pewne konkretne plany i poprosić o punkty, z których należałoby wyjść do opracowania deklaracji ideologicznej Związku. Dziwna rzecz, że w dyskusji jest słabe odbicie referatu, zdaje się, że w referacie były poruszone sprawy naogół znane, co do których nasze stanowisko jest urobione, myśmy oczekiwali na Walnym Zjeździe referatu, który przyniesie nam rewelacje, a zdaje mi się, że to nie są rewelacje. Nie chcę czynić zastrzeżeń w stosunku do referenta, ale dyskusja odbiega od właściwego tematu.

Chcę dotknąć tylko niektórych spraw, poruszonych w referacie. Mówiono o sojuszu chłopsko-robotniczym. Można stwierdzić z całą stanowczością, że jeżeli chodzi o sojusz chłopsko-robotniczy, nie będzie zbudowany na Zjeździe przez partie polityczne, jeżeli nie zrodzi się w duszach, że drogą tą jest przedstawienie myślowe. Myślę, że chłop zrewidował swój stosunek do robotnika i inteligenta, a to na skutek wojny. Na ogół chłop nie odróżnia, kto jest robotnikiem, kto kapitalistą i tutaj mogą być grube nieporozu-

mienia. Musi być jednak zrewidowany stosunek ludzi z miasta do chłopów, tych którzy patrzą na chłopów przez pryzmat zjedzonych jaj i kur.

Mówiono dużo na temat pozytywnego stosunku do rzeczywistości. Prezes ob. Janusz z Sam. Chłopskiej zaklinał, żeby młodzież wpłynęła na społeczeństwo, również obywatel Kaczocha, jako przedstawiciel Społ. o to prosił. To są najważniejsze zagadnienia, z którymi nie można ruszyć na wsi. Uważam, że to byłby tylko frazes, jeżeli się mówi o stosunku pozytywnym, a nie mówi się, jak to ma wyglądać w praktyce.

Kol. Antoniuk (Białystok): Każdy ruch masowy, jeżeli jest ruchem prężnym szuka dróg postępu, przeżywa kryzys i chwile przełomu, to jest zrozumiałe. Dlatego dziś, kiedy w Związku ukazały się dwa czy odcienie grupy, współzawodniczące ze sobą, to nie jest objaw tragiczny, chodzi o to, żeby w tym stanie rzeczy porozumieć się ze sobą nawzajem, poczynić ustępstwa, żeby kryzys nie stał się powodem rozbitcia.

K. D. W. domaga się — i słusznie, moim zdaniem — swego udziału we władzach Związku. Jeżeliby doszło do jakiegokolwiek rozbitcia, to niekoniecznie winien byłby temu Komitet Demokratyzacji Wici. Jako dowód przytoczę tu choćby stanowisko jednego z członków Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej Wici, kol. Mazura, którego znam jeszcze z okresu lubelskiego z 1944 r. jako bardzo radykalnego działacza i przeciwnika p. Mikołajczyka. Kol. Mazur na zebraniu Zarządu Głównego 25 bm. t. zn. dwa dni temu zajął stanowisko, na którym na szczęście pozostał sam jeden, mianowicie, żeby zerwać wszelkie porozumienie z Komitetem Demokratyzacji Wici, co przecież równałoby się rozłamowi ruchu młodzieżowego.

Nikt nie ma monopolu na wychowanie. Jesteśmy przeciwnikami ślepego kultu dla tej czy innej jednostki, czy też dla pewnej grupy starającej się dowodzić, że danej organizacji grozi niebezpieczeństwo rozłamu lub gwałtownego fermentu na wypadek odejścia tej jednostki czy też grupy.

Nam nie chodzi o tę czy inną jednostkę, ale o sprawę, o ideę, o udział tych, którzy mają więcej radykalne przekonania, we władzach Związku.

Jako przedstawiciel młodzieży wiejskiej Białegostoku oświadczam, że delegaci naszego województwa będą solidarnie popierać tych, którzy dążą do jedności i do zgody na tym Zjeździe, a nie do rozbitcia.

Kol. Gałaj: Chciałbym zabrać głos przede wszystkim na skutek myśli, rzuconej w referacie kolegi Ozgi. Chcę zwrócić uwagę na taki fakt! Związek nasz jest częścią młodziego społeczeństwa polskiego, jest

Wiciowe mistrzostwa siatkówki na Śląsku

W Katowicach zostały zorganizowane Wiciowe mistrzostwa w siatkówkę, które miały na celu wyłonić nie wiosennego wiciowego mistrza woj. Śląsko-Dąbrowskiego.

Mistrzostwa te odbyły się dnia 15 maja br. w Szopienicach na stadionie HKS-u.

Do finału stawili się koledzy z Żabkowice oraz 2 drużyny wiciarzy z Szopienic. Uzyskano następujące wyniki:

Koło Młodz. Wiejsk. „Wici” Szopienice I — Żabkowice 2:1 (15:12, 4:5, 15:8).

Koło Młodz. Wiejsk. „Wici” Szopienice — druż. „Wici” Szopienice II 2:0 (15:13, 15:12).

Koło Młodz. Wiejsk. „Wici” Żabkowice I — „Wici” Szopienice II 2:1 (16:14, 9:15, 15:13).

Mistrzostwo zdobyli wiciarze z Szopienic I, wice mistrzostwo wiciarze z Żabkowic.

Zawody stały na wysokim poziomie. Organizacja zawodów sprawna. Inicjatorem był kol. E. Machnicki z Katowic.

M. E.

to pewna grupa społeczna, która posiada swoje życie, która się rozwija, która działa i w związku z tym chciałbym uciekając w tej chwili od tych problemów politycznych, które niejednokrotnie są poruszane w naszej dyskusji zwrócić uwagę na rzecz bardziej zasadniczą i najbardziej istotną. Społeczeństwo nasze przez cały okres dziejów kształtuje się wokół dwóch specjalnych problemów. Problemami tymi, to byli chłop i pan. Wokół tych problemów kształtują się stosunki społeczne, kształtują się stosunki kulturalne, których to stosunków wynikiem jesteśmy my, cała warstwa chłopska w takim ukształtowaniu, jak my ją widzimy, cała Polska.

Chcę zwrócić uwagę na taką rzecz, że w okresie szlachecko-robotniczym był pan, który korzystał ze wszystkich tak zwanych dóbr kulturalnych, i był chłop, którego funkcją była robota. Wokół tych dwóch zagadnień rozwijały się stosunki. To samo jest w mieście. Wykształciła się warstwa inteligentno-mieszczańska, warstwa o elementach natury szlachecko-kapitalistycznej i dlatego w mieście problem pana i robotnika, który jest odpowiednikiem wiejskiego chłopca, tak samo kształtował stosunki.

Pragnę zwrócić uwagę, że dziś na wsi istnieje pan i chłop, tak samo w mieście istnieje pan i robotnik. To jest płaszczyzna kulturalna, w której się mieszcza wszystkie zagadnienia, związane z życiem społeczeństwa polskiego. Zagadnienie to dla nas jest ważne. Jeżeli mowa o współpracy robotniczo-chłopskiej, zagadnienia tego nie trzeba stawiać w płaszczyźnie PPS, PPR, SD, SL czy PSL, bo nie odzwierciedla to wszystkiego i nie ogarnia wszystkiego, tylko w takiej płaszczyźnie, że robotnik i chłop jako przeciwstawienie tego prądu, który był reprezentowany przez panów muszą być solidarni w przetwarzaniu tego zła, go wzoru obyczajowo-kulturalnego. Obecnie po wojnie przyszły przemiany. Mamy, o tym się zawsze mówi, rząd robotniczo-chłopski. Mamy formalnie wszystko, co jest potrzebne: szkolnictwo, Sejm, rząd, instytucje wszystko teoretycznie jest nasze. Myślę, że niewiele się pomyli, jeżeli powiem, że to są rzeczy zorganizowane tylko formalnie, bo nie wszystko jest nasze, to jest postawione jako nasze, mamy to zdobyć w tym sensie, że instytucje istniejące muszą uciec od tego tradycjonizmu kultury kapitalistyczno-mieszczańskiej, która pozostała, uciec od złej spuścizny, od tej płaszczyzny, która była mierzona terminem „pan”. Musimy być aktywni, czynni, postawić za cel nie naśladowictwo, lub przyjęcie tej, lub innej partii, a postawienie zagadnienia pracy długofalowej, gdyż tylko taka praca przetworzy kulturę. Musimy to robić nie sami, a równocześnie z robotnikiem, z tymi, którzy w

mieście są na tej samej płaszczyźnie. Dla mnie nie istnieje problem, kto jest na zjeździe, Ozga, Ignar, czy inni, dla mnie sedno programu leży w tym, żeby pracować nie do święta ludowego, a w planie długofalowym po to, żeby tę kulturę przemierzyć i wytworzyć idealne warunki do pracy. Do tego potrzebna jest tylko jedna mała rzecz: czynna postawa i zgoda.

Kol. Jagła: Na początku zwrócić się z prośbą do kol. Przewodniczącego i do Walnego Zjazdu, żeby pozwolił mi mówić nieco dłużej. Uzasadniam to tym, że przez 1½ r. pełniłem funkcję w prezydium i jestem odpowiedzialny za politykę i za linię Związku wtedy, kiedy byłem wykonawcą z ramienia Walnego Zjazdu.

Na samym początku chciałbym kilka słów powiedzieć w sprawach natury trochę osobistej. Odezwa 176 radykalnych Wiciarzy była skierowana ostrzeżem przede wszystkim w moją osobę, dlatego winien jestem Zjazdowi pewne wyjaśnienia i pewnego rodzaju spowiedź osobistą, którą z przyjemnością zrobię w pierwszej części mego przemówienia.

Zarzucono ogólnie Związkowi i obciąża się mnie odpowiedzialnością za to, że prowadzę Związek w kierunku negacji do istniejącej rzeczywistości polskiej. Pytam: Czy tą negacją było natychmiastowe staniecie do pracy publicznej po wyzwoleńcu ziem zachodnich spod okupacji niemieckiej, w marcu 1945 r. — bo ani na moment wtedy się nie wahałem? Czy negacją było stwierdzenie słowem, pismem i czynem, że trzeba w każdej sytuacji, w jakiej się naród i Państwo znajduje, dla dobra tego narodu i dla dobra tego Państwa pracować, ale pracować konkretnie i rzeczowo? Czy negacją był fakt podjęcia się trudnej roli wyjaśnienia potrzeby sojuszu z państwami słowiańskimi, a specjalnie ze Związkiem Radzieckim — fakt, który znów wypełniałem słowem i pismem? Koledzy pamiętają, że robiłem to na zjazdach w Rzeszowie i w Krakowie i w Kielcach, że zaprowadziłem za czasów swojej obecności w redakcji „Wici” specjalną kolumnę, poświęconą temu zagadnieniu i z przykrością muszę stwierdzić, że kolumna ta po odejściu moim z redakcji nie została utrzymana. Czy tą negacją wobec rzeczywistości była robota, której podejmowałem się i podejmuję w każdej okoliczności?

Obciąża się mnie wraz z całym Związkiem odpowiedzialnością za to, że kopaliśmy rozdział między organizacjami młodzieżowymi.

I znów mówi się, że naszym punktem wyjścia było, żeby uchronić Związek od obcych wpływów, żeby zrobić z niego zakon, żeby go zakonserwować, żeby stał się towarem wzajemnej adoracji. Byłem i jestem przeciwnym wprost zda-

nia, bo wiem, patrząc na Związek nasz i robotę naszą, że w porównaniu z innymi nie potrzebujemy się rumienić. I dlatego nie było potrzeby koserwowania i robienia zakonu z naszego Związku. Dlatego też należałem do tych, którzy byli odpowiedzialni za współpracę młodzieży wszystkich organizacji młodzieżowych, ale pod pewnymi warunkami. Mianowicie byłem i jestem za jednością wszystkich organizacji młodzieży w pracy dla dobra narodu i Państwa. Byłem i jestem za jednością wszystkich organizacji młodzieży w wykonywaniu obowiązków wobec Państwa i w wykonywaniu obowiązków, jakie zakreśla im statut i ideologia ich organizacji, przy zachowaniu pełnej samodzielności każdej poszczególnej organizacji.

Dlatego w zakresie prac rzeczowych koledzy z Z. W. M. nie mogą się skarżyć, byśmy kiedykolwiek czynili jakieś wstręty w tej współpracy. Współpracowaliśmy z nimi na odcinku osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, współpracowaliśmy i nakłanialiśmy do współpracy na odcinku przysposobienia rolniczego, w ogóle w każdej sprawie, która dotyczy realnej, rzeczowej roboty.

Natomiast stawiałem i stawiam zagadnienie tak: każda organizacja musi mieć prawo i swobodę kształtowania swojej ideologii, musi zachować niezależność organizacyjną. Nie rozumiałem i nie rozumiem takiej współpracy, gdzie wkład poczyniony przez poszczególne organizacje zostaje zdyskontowany na rzecz trzeciej.

Chcę się powołać na przykład: Wici — OM TUR organizują na spółkę z ZWM ośrodek młodzieżowy w Sławęcicach. Zdawałoby się, że ten ośrodek skupi młodzież ze wszystkich organizacji na płaszczyźnie kulturalno-owsiatowej, celem zdobywania wiedzy. Nie można powiedzieć, żeby ta zasada, która przyświecała temu dziełu w chwili tworzenia była zachowana. OM TUR i Wici zostały w znacznym stopniu usunięte od wpływów w tym ośrodku. Chcę przypomnieć drugą sprawę, o której mi znana — sprawę „Stanicy”, którą OM TUR organizował na ziemiach zachodnich. I tu OM TUR z tych samych przyczyn braku współpracy w praktyce musiał się ze sprawy tej wycofać.

Byłem i jestem zwolennikiem takiego ułożenia stosunków:

1) swoboda ideologiczna w ramach każdej organizacji, 2) niezależność organizacyjną, 3) jedność w pracy dla państwa, 4) jedność pojęta jako poszanowanie etyki i demokratycznych metod postępowania przez wszystkie organizacje. Nigdy nie pozwalałem i nie pozwolę, żeby Wici były bojówką, by kiedykolwiek miały używać metod faszystowskich.

Wiązanie się z PSL-em. Jestem o to posądzany. Jestem dostatecznie stary — 32 lata bezmała — by

mieć swoje przekonania polityczne. Postawię sprawę wyraźnie: Jestem członkiem PSL, ale jako taki na tej sali półtora roku temu przeciwdziałalem nastrojom, panującym na zjeździe, by Związek wyraźnie określił swoje stanowisko i to stanowisko wszystkim wiadome. W tej chwili mam poważny dylemat, zastanawiam się, czy zrobiłem dobrze, czy to było właściwe rozstrzygnięcie.

Przez cały czas swojej działalności we władzach wykonawczych Związku przestrzegałem zasady: — wyłączyć odcinek wychowawczy od bieżących sporów politycznych, bo wychowaniu potrzeba spokoju, żeby się przygotować do zadań, jakie czekają w przyszłości człowieka dorosłego na odcinku gospodarczym, społecznym i innych.

Moja prawicowość. Nie byłem nigdy i nie jestem człowiekiem, który burzy to, co zrobili inni. Mam za sobą 17 lat pracy w ruchu ludowym, 24 procesy polityczne w ciągu 2 lat ostatnich przed wojną. Ja nie rozumiem schematu — prawicowość — lewicowość i zawsze, ilekroć o tym mowa, to powiadam „tak zwana prawica” i „tak zwana lewica”. Przed wojną podział był jasny. Dzisiaj nastąpiło znaczne pomieszanie pojęć. Byłem i jestem zwolennikiem takiej zasady, że nie ma idei oddartej od życia, nie stwierdzonej, czynami.

Jeżeli tak będziemy rozmawiali, to nie będzie demokracji przy metodach faszystowskich. Rzecz prosta. O lewicowość, czy prawicowość każdego człowieka decyduje przede wszystkim jego życie, jego sposób postępowania, a nie gesty i frazesy. I ta zasada jest podstawą w systemie naszych wartości wicowych.

Odnosnie sprawozdania. Jestem w pełni za niektóre sprawy odpowiedzialny, za niektóre nie odpowiadam. Jestem odpowiedzialny razem z kolegami za porozumienie z lipca i sierpnia 1945 roku, jestem odpowiedzialny razem z kolegami za skierowanie wysiłku organizacji na drogę prac konkretnych, rzeczowych. Jestem odpowiedzialny za zakończenie okresu tymczasowości w dziejach powojennych Związku. Jestem odpowiedzialny razem z kolegami za zdecydowaną obronę i walkę o niezależność i samodzielność Związku. Po części odpowiadam i za kompromis, ale tylko za tę część, która została zrobiona do grudnia ubiegłego roku. Za całość nie odpowiadam, bo ja nie rozumiem kompromisu, któryby był kapitulacją.

Chcę sformułować wyraźnie: „Rozumiem kompromis, który gwarantuje zachowanie samodzielności, niezależności oraz — w myśl przyjętej zasady, że wyłączam odcinek wychowawczy od bieżących spraw politycznych, — szeroki wachlarz na gruncie Wici nawet dość dalekich od siebie poglądów, ale w imię

obowiązujących zasad, a tymi zasadami są: zasady demokratyczne, obyczaj demokratyczny i styl wiciowy, o którym my możemy już mówić. Kto temu się nie chce podporządkować, ten w szeregach naszej organizacji być nie może.

Nie znam i nie znam na świecie takiej organizacji, która by wpuszczała wszystkich, która by nie przeprowadzała pewnej selekcji, we dług przyjętego i wyznawanego systemu wartości. O tym systemie wartości i zasadach już mówiłem. Jestem zwolennikiem, żeby nasza organizacja skupiła nie miliony, ale choćby tysiące, ale naprawdę rzetelnych wiciarzy, pragnących spełniać to, co przewiduje ideologia i statut. Nie jestem za odpolitycznieniem Związku. Co innego apartyjność. Nie może Związek pozostać obojętny na przykład wobec problemu niemieckiego, a to jest problem polityczny. Dlatego jestem za polityką Związku w sensie wyjaśnienia — zrozumienia dziejowej państwowej myśli polskiej, za przęgnięcie do pracy całego Związku, by przygotował młodzież chłopską do spełnienia misji dziejowej, jaką losy wyznaczyły naszemu narodowi w Europie i świecie.

Jeszcze jedna zasada. W pedagogice we wszystkich okresach, wychowawcy zwracają uwagę na dwa momenty: jeden to morale i wierność w stosunku do wyznawanych ideałów, to odwaga, drugi to przygotowanie do życia. Muszę powiedzieć, że nigdy, dotychczas, nie trzeba nam było tak dużo odwagi.

Są i idą czasy, gdzie ta odwaga i to morale trzeba postawić na pierwsze miejsce, obok przygotowania się do zadań pozytywnych i rzeczowych.

K. I. Stasiak: Zanim zacznę mówić, chciałbym prosić kol. przewodniczącego i delegatów o pozwolenie mówienia także 15 minut. (Sprzeciwy). Motywuję to tym, że jestem jednym z tych kolegów, którzy podpisali odezwę 176 i czuję się w obowiązku odpowiedzieć koledze Jagle.

Przewodniczący: Sądę, że sprawa nie nasuwa wątpliwości i kol. Stasiak będzie mówił 15 minut.

Kol. Stasiak: Faktem jest, że pisząc odezwę widzieliśmy w kol. Jagle jednego z tych, którzy są w wielu wypadkach odpowiedzialni za sytuację, w jakiej znalazł się nasz Związek. Faktem jest, że w stosunku do kol. Jagły zabieraliśmy nie od dziś publicznie głos, że jego czynimy winnym za stosunki, które zapanowały.

Uważam, że kol. Jagła tendencyjnie przedstawił te nasze ataki, bo my kol. Jagły nie winimy za to, że w czasie konspiracji walczył z Niemcami, że w okresie wyzwolenia Polski przystąpił do pracy, że w odrodzonym ruchu wiciowym w Niepodległej Polsce brał czynny udział, ale musimy odpowiedzieć kol. Jagle w sprawach, które tu podniósł.

Sprawa pierwsza to niepartyjność kol. Jagły. Chcę tu przypomnieć prze-

bieg ubiegłego Walnego Zjazdu, gdzie właśnie między innymi i kolegą Jagłą był odpowiedzialny za to, że w walce o pracę związkową kierowano się nie przydatnością do pracy organizacyjnej, ale przynależnością partyjną.

Chcę przypomnieć, że w wyborach tacy koledzy jak kol. Ignar, Galaj, Ingłot otrzymali najmniejszą bodaj ilość głosów, a to dlatego, że nie uważali za stosowne należeć do P.S.L.

Kol. Jagła powiedział, że stanął na stanowisku i bronił tego tutaj na Zjeździe, żeby Związek nie wypowiedział się wyraźnie za żadną z partii politycznych, a ja chciałbym przypomnieć kol. Jagle jego stanowisko na konferencji w Pszczelinie, gdzie on należał do tych, którzy domagali się najbardziej wyraźnego wypowiedzenia się Wici za P.S.L.

Kol. Jagła powiedział, że zawsze obce mu były metody rozbijackie. Chcę przypomnieć kol. Jagle, że środowisko z którego się on wywodzi nie od dziś może się poszczycić metodami rozbijackimi w ruchu ludowym.

Przewodniczący: Proszę kol. Stasiaka, żeby nie wysuwał momentów, któreby mogły doprowadzić do sporów na sali.

Kol. Stasiak: Podkreślam, że chcę unikać momentów zadrażnienia, ale z chwilą, gdy rozpowszechniano wśród kolegów wieści, że my w swojej akcji demokratyzowania Wici idziemy na rozbijactwo i pomniejszanie roli Związku, na osłabianie siły Związku — to uważam, że wolno mi odeprzeć te zarzuty. Przypomnę rok 1935 i ówczesny Zjazd Stronnictwa Ludowego. Niech mi też wolno będzie przypomnieć rok 1937, kiedy to inna grupa, ale właśnie grupa poznańska opuszczała zjazd wiciowy. Opuszczała ten zjazd w tych warunkach, że narażała pozostałych wiciarzy na jeszcze ostrzejsze metody walki ze strony sanacji ze Związkiem Wiciowym.

Chciałbym jeszcze przypomnieć kol. Jagle to co mówił o negacji. Chciałbym mu przypomnieć jego przemówienie na Zjeździe Wojewódzkim w Kielcach w ubiegłym roku, gdzie między innymi zajmował się sprawą wyborów i powiedział, że jeżeli nie zwycięży pewna partia, to wtedy zagrają pesze.

Czy to jest stosunek apolityczny? Tyle w odpowiedzi koledze Jagle.

Chciałbym mówić o czym innym, to, co powinno być przedmiotem naszej dyskusji. Sprawa Komitetu Demokratyzacji Wici i Zarządu Głównego. Istnieje z jednej strony atak kolegów z Komitetu na Zarząd, z drugiej strony odpięcie ataków i wykazywanie, że Komitet był niepotrzebny. Nie chcę w tej chwili atakować Zarządu Głównego, chcę powiedzieć, co nami kierowało, dlaczego doszliśmy do organizowania opinii Wici w ramach Komitetu Demokratyzacji. Chcę powiedzieć, o co my walczyliśmy, i prosiłbym kolegów, jako delegatów, reprezentujących 400 oddziałów o możliwie bezuczuciowe a rozumowe przyjęcie tego, co będę mówił.

Po pierwsze my walczyliśmy o to, że-

by w dzisiejszym okresie, który jest bodaj jednym z najtrudniejszych w życiu każdego narodu, istnieje wielka trudność znalezienia właściwego stanowiska wobec zagadnienia demokracji. Dlatego jednym z naszych głównych celów i zadań wysuwanych przez komitet, jest wyraźne oznaczenie miejsca Wici po jednej, lub po drugiej stronie. Wiemy, że wielu bawiło słowo demokracja, wiemy, że wielu uważało to słowo za prowokację, pamiętamy szczytnie tradycje Wici, ale my jesteśmy zdania, że od ustosunkowania się do rzeczywistości zależy nasza praca wiciowa.

Od tego zależy czy będziemy współtwórcami Polski, czy będziemy się czuli pokrzywdzeni i spychani.

Powiedzieliśmy sobie, że walczyliśmy o to, by Związek był silny ideologicznie. To znaczy, żeby miał w ten sposób skonstruowaną deklarację ideową programową, żeby wszystkim wiciarzom pokazać właściwy kierunek w Polsce, właściwy obraz dążeń, do których mamy iść. Dlatego w naszej deklaracji chcemy wyraźnie pogodzić Związek z dzisiejszą rzeczywistością, z demokracją ludową, podnieść sprawę sojuszu chłopsko-robotniczego, podkreślić w idealach wychowawczych zagadnienie pracy.

My, jako Komitet postawiliśmy zadanie silnej organizacji. Liczymy się z supremacją organizacji robotniczych, która istnieje dlatego, że organizacje te mają spójność wewnętrzną, statuty przygotowane do walki, dlatego zgłosiliśmy wniosek na Zjazd o zastanowienie się nad naszym statutem. Ja się obawiam, że koledzy na początku obrad zbyt pochopnie kierując się uczuciem zdecydowali, że w sprawach statutu nie można mówić, że to jest rzecz święta, nietykalna, tabu. Teraz, gdy istnieje nowa Polska dla nowej gospodarki, na którą mamy wpływać nie tylko przez wychowanie wartości ludzkiej, ale przez nasz konkretny udział w akcji, ten statut należy przedyskutować i zastanowić się, czy nie uczynić go bardziej zwartym i jednolitym, bo w ten sposób jest droga do silniejszej organizacji, zlikwidowania tego, co istnieje na tej sali, te wojewódzkie partykularyzmy.

Koledzy uważali za stosowne odrzucić dyskusję nad statutem. Koledzy popełnili błąd, bo nie zastanowili się nad tym, jaki jest jeszcze jeden sposób do wzmocnienia organizacji.

Na tej sali było dużo mówiono o stosunku między chłopem i robotnikiem.

Zgadzam się z tym, że w obecnej chwili istnieje przewaga robotników w stosunkach polskich, ale z drugiej strony chcę zwrócić uwagę na dwa momenty: ile jest w tym naszej winy — to pierwszy moment. To nasze rozdrobnienie, to nasze zagubienie się jest właśnie jedną z przyczyn tkwiących w nas samych.

Jest jeszcze druga rzecz nad którą chciałbym, żeby się koledzy zastanowili: my w tej chwili budujemy Polskę ludową. Wygraliśmy walkę z klasą obszarnczą, walczyliśmy o oświatę.

W pracach naszych musi nas obowiązywać pewna hierarchia zadań. I my najpierw musimy zwalczać tych, którzy atakują podstawy Polski ludowej a potem dopiero będziemy mogli prowadzić dalej pracę, bo inaczej powiedzą nam, żeśmy zatracili program. Dlatego nam chodzi o czujność organizacyjną, o czujność w tym sensie, żeby bronić demokracji nie tylko deklaracjami, bo tam na wsi, broniąc demokracji Wici bronimy chłopca. Naszym, Wiciowców, obowiązkiem jest w tej chwili nie dać odciągnąć zainteresowania chłopów od istotnej płaszczyzny walki na płaszczyznę, która może być później rozstrzygnięta.

Chciałbym jeszcze powiedzieć o niezależności politycznej. Jesteśmy niezależni politycznie, nie chcemy wygrywać wpływów żadnej partii. Chcemy walczyć o odpolitycznienie Wici a osiągniemy to nie wtedy, kiedy będziemy mówić o swojej neutralności, ale kiedy będziemy wyrażać sąd o każdej partii.

Przewodniczący: Prosiłbym kolegów o stosowanie się do oznaczonego czasu przemówień.

Druga rzecz: w kulturalnym Państwie na zebraniu takim, jak Związku Wici są dopuszczalne owoce pozytywne, natomiast jakieś gwizdy i okrzyki, jakie tu słyszę, są nie na miejscu. Należy tego unikać.

Kol. Dusza (powitany oklaskami): Proszę koleżanek i kolegów! Stając przed wami — przed tym ciałem związkowym, które nas wybrało, chciałbym zdać sprawozdanie i wysłuchać waszych uwag, waszej krytyki. Dlatego też zrobiłem wszystko, żeby Zjazd się zebrał.

Kol. Jagusztyn imieniem Zarządu Głównego złożył sprawozdanie z całości prac związkowych. Przygotowaliśmy się na to, że koledzy delegaci zabiorą głos i podadzą krytykę naszą działalność związkową. Pilnie słuchaliśmy przemówień delegatów i stwierdzić muszę, że koledzy i koleżanki, którzy tak wiele pisali i tak dużo argumentów przeciw nam wytaczali, tu na sali uderzyli w inny ton. Nie wiem, dlaczego. Przyznam się, że wolałbym, żeby z tymi wszystkimi argumentami, z którymi mieli odwagę występować na łamach prasy, przyszli tutaj.

Nie polemizowaliśmy ani z prasą Stronnictwa Ludowego, ani z prasą Polskiej Partii Robotniczej. Niejednokrotnie wypowiedzi na łamach tych gazet były tego rodzaju, że nam wiciarzom, ubliżałoby wdawanie się w dyskusję. Spodziewaliśmy się, że dziś usłyszymy rzeczowe argumenty. Te rzeczowe argumenty posłyszeliśmy dopiero w przemówieniu (nie dosłyszane) i w krytyce posunięć Zarządu, dokonanej przez kol. Jagłę.

Kol. Jagła stwierdził: Nie jesteśmy za kompromisem, który byłby kapitulacją. Powiedział to w takim zestawieniu zdań, że można było odnieść wrażenie, że my, Zarząd Główny i Prezydium bez udziału kol. Jagły skapitulowaliśmy.

Chcę oświadczyć: Niezego nie sprzedaliśmy, nie skapitulowaliśmy,

Uchwała 23 stycznia świadomie broniła ideologii, statutu, naszych podstawowych wartości w postaci samodzielności, niezależności związkowej. Wstąpiliśmy na tę drogę mimo, że ze wszystkich stron nam grożono.

Sprawa stosunku do partii politycznych. Kolega Jagła ze Stasiakiem sobie wymyślają. Zdaje się, że ludzie dojrzały mają prawo należeć do partii politycznych i niepotrzebne jest wymyślanie. Zdaje się, że niepotrzebnie wielu kolegów wymyślają koledze Jagła, że należy do PSL, kiedy sami należą do innych partii politycznych. Kolega Jagła na konferencji w Pszczelinie rzeczywiście był zdania, że Wici powinny uważać za jedynego reprezentanta partię PSL, ale przed zjazdem grudniowym, kiedy została ustalona nasza opinia, żeby nie uznawać jednej partii za reprezentanta podzielił tę opinię i lojalnie na walnym zjeździe opinii tej broni. Tak się ta sprawa przedstawia.

Kolega Stasiak twierdził, że Wici muszą być żywe, czujne, tworzące. Tak jest. To jest postawa wiciowa. Ale również postawa ta wymaga, żeby się buntować przeciwko temu, co złe. Mamy nową Polskę. Wiciarze brali udział w jej budowie i obowiązkiem wiciarza jest uważnie śledzić przemiany. Gdy te przemiany noszą zarodek niebezpieczeństwa, trzeba na nich zwrócić uwagę.

Nie chce mówić dłużej na ten temat, będziemy o tym mówili przy deklaracji.

Dalsze zagadnienie: Nasz stosunek do dzisiejszej rzeczywistości. Termin powszechnie używany, wytarty. Mówi się, że chłop to negacja. Chłop z zasady jest twórczy, bo poprzez pracę w rolnictwie tworzy dla wszystkich. Wtedy, gdy się propaguje rozmaite dokonania ze strony inteligencji, czy klasy robotniczej, to nie można zapominać, że nie kto inny, tylko chłop zaorał ugory, wziął podług zniszczoną ziemię, że się w ten sposób przyczynił do zwiększenia gospodarczej siły Polski. Oczywiście to nie wystarczy. Trzeba, żeby wieś nie zacieśniała się w opłotkach własnego gospodarstwa, żeby weszła w ramy powiatu, województwa, Polski, ale to wchodzenie nie może się odbywać na prawach podporządkowania się. Mówi się niejednokrotnie: trzeba, żeby chłopci mieli pewien pozytywny stosunek. Tak być musi, trzeba się przedstawić w tym kierunku, ale i w ten sposób, żeby móc na tę rzeczywistość, którą się tworzy, świadomie oddziaływać.

Zagadnienie statutu, które poruszył kolega Stasiak. Chcę powiedzieć wyraźnie, ja, jako przewodniczący chciałem, żeby ta sprawa była na porządku obrad. Żeby koledzy się zapoznali z zagadnieniem. Koledzy zdecydowali inaczej. Kolega Stasiak wniósł to na nasze obrady, chcę się więc do tego ustosunkować.

Nasz statut dzisiaj obowiązujący jest nieco inny, niż przed wojną. Chcę zwrócić uwagę na pewne punkty, które mówią o jednym obliczu Związku, uprawnienia centrali. Tych

rzeczy nie było w statucie przedwojennym. Statut uchwalony w grudniu 1945 r. te rzeczy wysunął. W myśl uprzedniego każdy związek wojewódzki mógł mieć własną deklarację ideową; teraz sprawa jest załatwiona inaczej. Tej wolności nie ma.

Dalej — centrala ma prawo przeprowadzenia kontroli, w pewnych wypadkach interwencji. Przewidziane zostało zachowanie federacji. Jak powiedziałem, chciałem, żeby to było na porządku obrad. Chciałem jednocześnie określić swoje stanowisko: Jestem za utrzymaniem federacji. Kolega Stasiak powiada: dzisiejsza rzeczywistość domaga się, żeby znieść federację, wprowadzić statut centralistyczny. Zdaje mi się, że jedną z największych wartości jest to, że poprzez formy organizacyjne powiatowe związki wychowujemy, ale nie ma nakazów odgórnych; że z całą świadomością poszczególne gromady nakładają na siebie obowiązki i je wykonują. Od wartości tych metod nie trzeba odbiegać, nie ma do tego dostatecznych powodów. Oczywiście istnieje zasada zapewnienia większego usprawnienia pracy, harmonizowania poczynań związków wojewódzkich. Była ona w pracy centralnej przed wojną, mamy doświadczenia przedwojenne i stwierdzamy, że obecnie nastąpiło większe scharmonizowanie pracy województw z centralą. Na podstawie doświadczeń ostatniego okresu na stanowisku odpowiedzialnym muszę powiedzieć, że nie ma powodu, podstawy, żeby naszą strukturę zasadniczo zmieniać i wprowadzać statut centralistyczny. (Okłaski). Dla mnie jest rzeczą dziwną, że z tym zagadnieniem występuje komitet demokratyzacji Wici. Początkowo nie bardzo rozumiałem o co chodzi. Myślałem, że może prezes tak trzyma w garści, że narzuca i krępuje swą wolą.

Później okazało się, że jest nieco inaczej, a teraz okazuje się, że zdecentralizowanie to znaczy scentralizowanie, a centralizacja — to podporządkowanie ośrodkowi górnemu. Oczywiście wtedy kiedy ośrodek górny pracowałby dobrze, byłoby w porządku, ale wtedy kiedy ten ośrodek mógłby się znieprawić, władze Związku miałyby mniejszy wpływ na poprawienie tego ośrodka.

Ten moment wysunięty przez Komitet Demokratyzacji był dla mnie bardzo dziwny.

Mimo tych różnic w patrzeniu na pewne sprawy jest wiele zagadnień, co do których my z kolegami z Komitetu Demokratyzacji się zgadzamy. Np. takie zagadnienie, któreśmy uznawali — i koledzy to silnie i mocno podnosili — żeby się silnie włączyć i mocno współpracować w dziele budowy Państwa — ten postulat uznaje-

my za słuszny. Nie chciałbym, żeby koledzy odnosili się do tego postulatu negatywnie dlatego, że to jest postulat wysuwany przez kolegów z Komitetu Demokratyzacji. To jest postulat słuszny i trzeba do niego przede wszystkim w praktyce ustosunkować się pozytywnie właśnie na terenie wsi, właśnie na terenie kół, właśnie na terenie powiatów.

Wydaje mi się, że my naszą postawą musimy zmusić władze rozmaitych Związków Rewizyjnych, rozmaitych Związków Gospodarczych do uznania nas za siłę, z którą trzeba się liczyć. A trzeba się z nią liczyć w tym rozumieniu, że jak przychodzi Wiciarz, trzeba go w tych instytucjach zatrudnić nie tylko jako magazyniera czy t. p., ale trzeba dać mu możliwość kierownictwa, wpływania na bieg prac tej instytucji.

Nieraz rozmawiam z kolegami, którzy się zgłaszają do Samopomocy i do spółdzielczości i powiadają: Nie przyjęto mnie dlatego, że mam nieco inne przekonania polityczne, czy nieco inne przekonania co do metod pracy czy wychowania, aniżeli kierujący spółdzielnią czy Samopomocą — prezes, czy dyrektor.

Obowiązkiem demokracji jest poszanowanie cudzych przekonań ideowych i dlatego dobieranie tylko pod kątem widzenia politycznym ludzi do pracy jest niedemokratyczne. (Okłaski).

Na cały szereg innych skarg i zarzutów odpowie referent Zarządu Głównego kol. Jagusztyn. Ja szczegółowo niektóre sprawy omówię przy innych punktach naszego porządku obrad.

Kol. Owczarek: Ludzką zasadą jest, żeby człowiekowi, który wszczynają kłótnię powiedzieć: Tak mów i tak się zachowuj, żebyś sam sobie nie ubliżył i żebyś sam siebie swoim zachowaniem nie skończył.

Będę mówił krótko, o tym, co życie nasuwa.

Żyjemy — wiadoma rzecz — w czasach ciężkich, ale w czasach pięknych, w czasach wielkich przemian. Jest bardzo dużo do zrobienia. Podtrzymuję, że słusznym jest, iż Zarząd Główny ma duże niedociągnięcia w sprawach wychowania i duże niedociągnięcia ma również Komitet Demokratyzacji, bo wczoraj w stolicy przed drzwiami zgromadzenia, przez nieszczęsnych chłopców wszczęty został tumult...

Przewodniczący: Jeżeli chodzi o grupkę, która wszczęła wczoraj tumult przed salą, dotychczas Prezydium nie stwierdziło, z jakich źródeł to pochodziło. Dlatego proszę tego nie omawiać, bo nie można stawiać zarzutów, nie mając do tego podstaw.

Kol. Owczarek: Można było widzieć uśmiech na twarzy każdego, gdy przechodząc przed Romą zobaczył porządek utrzymywany przez przystojnych milicjantów.

Nie wszyscy mogli przyjechać na ten Zjazd, wielu przyjechało dopiero dziś. To też nie powiedziałbym, żeby i to należało do porządku...

Nie wolno nikogo potępiać gdziekolwiek by się znalazł, o ile się nie zna dokładnie warunków, dlaczego się tam znalazł, ale wolno każdemu potępiać tego, kto wykacza przeciw metodom ludzkiego zachowania.

Słyszysz się nieraz, że przeszłość Wiciowa jest zła. Pytam się sam siebie i wszystkich: Jeżeli nie jesteśmy w przeszłości wiele warci, dlaczego inne organizacje nie podjęły tej walki, którą my uważaliśmy za stosowną podjąć?

Nie ma człowieka na świecie, któryby nie pragnął własnego szczęścia, ale nie wolno tego szczęścia budować na nieszczęściu innych i nie wolno własnego szczęścia nadużywać. Przekonany jestem z własnego doświadczenia i z doświadczenia wielu innych, że takie szczęście skończy się bardzo tragicznie.

Do głębi dotyka mnie powiedzenie, które się słyszy zarówno w terenie jak i od ludzi mających takie, czy inne stanowisko — że uczciwość to głupota. Nie mam się ani za lewicowca, ani za prawicowca, ale w jedno wierzę: że ilekroć jakieś ugrupowanie wychowawcze chciałoby się trzymać nurtu, a nawet nie nurtu, ale jakiegoś kierunku politycznego, to zwykle przez głupotę lub świadomą złą wolę wódców zostanie zaprowadzone na ślepe podwórko.

Mówi się, że uczciwość nie popłaca. Mam doświadczenie własne i innych, że uczciwość to jest to, co nigdy się nie kończy, co zawsze obowiązuje. A kto idzie metodami nieuczciwymi, ten sam sobie zamyka drogę do przyszłości.

Na pewnej konferencji padło zapytanie: Czy dobra jest zasada wypisana w naszej legitymacji, że Związek nasz opiera się na etyce chrześcijańskiej?

Byłem wojującym bezbożnikiem i największym przeciwnikiem kleru wszystkich wyznań. Był taki czas. Dzisiaj nie jestem praktykującym, ale uznaję, że Chrystus jedynie wskazał prawdziwą drogę ludzkości.

Wolno nam żądać od wszystkich wszystkiego z jednym wyłączeniem, nie wolno deptać tego, co było świętym naszym przekonaniem, bo kto wie, czy jutro nie zdepeczemy tego, co dziś uznajemy za obowiązujące (Okłaski).

Kol. Zieliński: Szukamy na Zjeździe wyjścia z sytuacji. Zdawać by się mogło, że jesteśmy może chorzy. Ja sobie przypominam — że chorym był chłop od setek lat, że nie tylko gruźlica i krzywica, po chłopsku zwana chorobą angielską niszczyła nasze pokolenie, choroby nie były przez nikogo leczone, nikt im nie zapobiegał. Dzisiaj, kiedy się patrzy na twarze delegatów z całej Polski, nie widać

Kol. Prenumeratorzy

k którzy pragną nadal otrzymywać „Wici”, prosimy o wyrównanie zaległości za okres ubiegły, oraz opłać cenę prenumeraty na najbliższy okres, by uniknąć wstrzymania wysyłki pisma.

Wpłaty dokonywać należy za pośrednictwem PKO w Warszawie na konto Nr 1-1199, przyczem prosimy podawać dokładny adres i cel wpłaty.

Administracja

tej choroby cielesnej. Można się jednak domyślać jakiejś choroby ducha (przewodniczący): mam wrażenie, że koledzy nie przyznają się do choroby ducha, bo ja osobiście się nie przyznaję!).

Kol. Klimaszewski (Szczecin): Chcę zwrócić uwagę na pewne zagadnienia, mianowicie wielu kolegów atakowało Komitet Demokratyzacji Wici, wychodząc, moim zdaniem, z niesłusznego założenia. Pewne ideały były i są drogą każdemu wiciarzowi.

Jesteśmy wszyscy wiciarzami. Mnie osobiście denerwowały pewne rzeczy w terenie, było to stanowisko często niewłaściwe do dzisiejszej rzeczywistości. Z czego to wynika? Myśmy zapomnieli zdaje się o tych wszystkich, którzy przed wojną do nas zajmowali zdecydowanie wrogi stanowisko i oni naokoło nas wytworzyli atmosferę, na którą Zarząd zdecydowanie nie reagował. To o czymś mówi, że przed wojną cały kler, pewne sfery urzędnicze występowały przeciw nam. Dziś w niektórych okolicach Wici są pod ich czułą opieką. To mówi, że myśmy zesłali z tego, co było przed wojną. Kiedy przed wojną trzy stronnictwa pracowały w powiecie, tylko jedno stronnictwo próbowało organizować akcję przeciwko Wiciom. Nie zależność musi sięgać głębiej, organizacja wychowawcza musi być nastawiona na długą falę, kiedy organizacja polityczna jest bardziej nastawiona na dzień dzisiejszy. O to chodzi. Zarzuca się KDW używanie niewłaściwych metod; proszę nie uogólniać. Myśmy z Kom. Demokr. wystąpili do kompetentnych czynników, żeby nam nie pomagać we właściwy sposób, chcemy to załatwić w naszym własnym wiciowym podwórku, takie stanowisko zajmowaliśmy i zajmujemy. Koleżanka Osiejowa mówiła o stosunku do chłopca; nie jest on właściwy. W urzędach, zwłaszcza oddalonych pokutują stosunki przedwojenne, to jest prawda, ale trzeba zwrócić uwagę na stosunek zbytniego poklepywania, ten stosunek też jest nieprzyjemny.

I trzeba przed takimi stosunkami się bronić, trzeba nas uznać za pełnowartościowych i godnych do spełnienia takiej pracy, jak inni. (Oklaski).

Mówi się, że reforma rolna jest niewłaściwie przeprowadzona, że gospodarstwa są takie, czy inne. Zgadza się. Ale reforma rolna ciągle jeszcze trwa. Są ziemie zachodnie — trzeba tam jechać. W niektórych miejscowościach jest tak, że dziś już niektórzy skarżą się na brak najemnika. Tam jest praca twórcza. Trzeba w nią wejść i tworzyć a nie ciągle wskazywać na niedomagania. Niedomagania są i będą jeszcze długo. Musimy starać się między sobą, żeby wkraczać w te rzeczy i naprawiać co się da.

Tu nie chodzi o zależność czy o odpolitycznienie Związku — chodzi o odpartyjnienie Wici. Ale nie wyważajmy otwartych drzwi. Tak się złożyło, że byliśmy zbyt partyjni. Wszystko jedno kto jest temu winien,

Trzeba odpartyjnić Wici i uniezależnić je. To nie jest przekonywujący argument, że chłop zaorywa ugory. Tak zawsze było, ale chłopci muszą żądać, żeby nie tylko zaorywali ugory, ale żeby współdziałali w tworzeniu dzisiejszej rzeczywistości. I z tej strony podchodzimy do tego zagadnienia w Komitecie Demokratyzacji Wici. Mówię wyraźnie: Trzeba zerwać z wpływami partyjnymi i pójść do pracy, a niewątpliwie osiągniemy rezultaty. Nam przyjaciele z prawa nie są potrzebni. Jak położyli ruch ludowy, tak położą i nas. Nie oglądajmy się na nich.

Kol. Zieliński mówił, że my chcemy się komuś podporządkować, że nakazujemy to podporządkowanie. To nieprawda. Organizacja wiciowa musi być uznana za równorzędną wszystkim innym organizacjom. To sobie wywalczymy.

Jeżeli chodzi o statut, to jak słusznie powiedział kol. Dusza, to jest kwestia formy. Nam chodzi o treść. Jeżeli chodzi o treść w federacji, zupełnie dobrze się pomiciemy i dobrze nam z tym będzie.

Kol. Madeja Stanisław: Upłynęło 16 miesięcy, od pierwszego zjazdu wiciowego, odbytego po długiej gehennie narodu polskiego. Półtora roku czasu! W nurcie wiciowym dużo się w tym czasie zmieniło. Czy zmieniło się na lepsze, czy na gorsze — to jest pytanie.

Nurt wiciowy od ostatniego Zjazdu rozrósł się, spotężniał, ale w ten nurt zaczęły się wkradać pewne zgrzyty wywołane świadomością przez pewnych ludzi, którzy ten ferment w gromadzie wiciowej chcieli wywołać.

Proszę koleżanek i kolegów! Dziś na drugim naszym plenarnym Zjeździe musimy rozstrzygnąć, jakim nurtem popłyniemy dalej. Słusznie podkreślił wczoraj kol. Mozga, że wieś dotychczas pozostawała bierną i bierną będzie dalej, dopóki stosunki nie zmienią się na korzyść wsi. Bo jeżeli będą istniały stosunki takie jak dotychczas, nurtu życiowego wsi nikt nie porwie za sobą.

Gdy nie będzie należytego ustosunkowania się do Wiciarzy, bądźmy pewni, że Wiciarz nie znajdzie drogi pośredniej i musi się negatywnie ustosunkować do innych organizacji. Dlatego też miarodajne czynniki i miarodajne władze winny się ku nam zwrócić i równie czułym okiem spojrzeć na organizację Wiciową, jak i na inne organizacje. Tymczasem inne organizacje raczej się faworyzują a młodzież wiciowa — śmiem twierdzić — że jest podeptana.

Powstał Komitet Demokratyzacji Wici — Czy Wici trzeba demokratyzować? Przypuszczam, że prędzej trzeba by demokratyzować Związek Walki Młodych. Nasze stanowisko wiciowe w zakresie przedwyborczym było takie, że Wiciarze zgodnie ze swoimi przekonaniami żyją i oddają głos do urny, natomiast Związek Walki

Młodych zajął stanowisko takie, że poszedł do urny agitując, w sposób nie zgadzający się z ideałami demokracji.

Słusznie stwierdziła kol. Osiejowa, że mamy prawo — my synowie i córki wsi naszego prawa się domagać i tego się domagamy.

Przewodniczący: — Sądze, że przedstawiciele Związku Walki Młodych, którzy biorą udział w naszym Zjeździe jako goście, nie przyjmą przemówienia kol. Madeja jako obrażę, bo jeżeli Wici się mogły demokratyzować to mogą i wszystkie inne organizacje i to nie jest jakąś obelgą. (Wesołość, oklaski).

Kol. Wanat: — Na Zjeździe naszym odbywa się polemika ideologiczna. Zjechaliśmy się wszyscy dziś, by w przyjacielskiej atmosferze w momencie kiedy nasz kraj staje się przedmiotem dyskusji na arenie międzynarodowej, w momencie kiedy niektórzy wczorajsi nasi sprzymierzeńcy śmiały kwestionować nasze prawa na zachodzie, pomnieć szcześliwości naszego narodu włożone w wywalczenie naszej wolności, my jako warstwa najliczniejsza w społeczeństwie, która słusznie domaga się równouprawnienia, jako awangarda Polski jutrzejszej, musimy z powagą i godnością do tych zagadnień podchodzić.

Toczy się polemika — niestety moim zdaniem nie bardzo na czasie i nie bardzo na poziomie, i wszyscy nawołują do współpracy. Wszyscy mówcy podkreślają, że chcemy z tej sali wyjść zjednoczeni, że przyjechaliśmy tu nie po co innego, jak po to, żeby swoje poglądy uzgodnić i ustalić jednolitą płaszczyznę wspólnej pracy. Nie powinno się więc w prze mówieniach poszczególnych kolegów podkreślać tej różnicy: my i wy. Jeżeli ktoś jest z Komitetu Demokratyzacji — czy to znaczy, że nie jest Wiciarzem? Więc po co mówić: „Wy” czy „My”? Wszak on z tą samą wiarą wstąpił.

Zauważmy, że w szeregi nasze wkrały się elementy, które ze wsią nie mają nic wspólnego.

Każdy Wiciarz ma tak pełne prawa, jak Dusza, czy Jagła, choćby nie wchodził w skład Zarządu czy Głównego, czy wojewódzkiego. Od pierwszej chwili słyszycie, jakie to straszne rzeczy się działy w woj. Śląsko - Dąbrowskim, gwałty na tej młodzieży śląskiej, ale nawet ten, który wczoraj zbłądził, jeżeli zrewidował swój stosunek do rzeczywistości, że nie był na właściwej drodze i wrócił, to ma prawo zabierać głos w tych podstawowych przemianach społecznych!

Koleżanka Osiejowa polemizuje, że myśmy podchodzili mechanicznie. Nie wiem, kto? „my” — starzy wiciarze podchodziliśmy mechanicznie do demokracji? Jak to było w województwie śląskim? W sprawozdaniu kolega Jagła, powiedział ja-

ki jest wkład Zarządu w tworzenie zespołów przysposobienia rolniczego, takiej lub innej placówki. Nie wiedziałem, gdzie jest prawda, a gdzie jest kłamstwo, kto ma rację, bo w naszym województwie muszę powiedzieć, że tak nie było. W spółdzielniach parcelacyjno - osadniczych nie widzieliśmy wiciarzy przy tworzeniu zespołów — p. r. mogą podyktować cyfry: na 180 było kilkanaście wiciowych. To są fakty do udowodnienia. Robiło się wszystko, tylko nie metody wychowawcze. Kolega Reczuk się uskarżał, że tam koledzy się wzięli do repolonizowania, że kiedy nie było słyhać mowy polskiej, to się do tego zabrali. Kilka miesięcy po odzyskaniu niepodległości, kiedy się tam znaleźli wiciarze, zorganizowały się trzy powiaty, kiedy przyszli starsi panowie, żeby robić politykę, zepchnęli tylko Wici na drogę politycznych rozgrywek, powiedzieli, że prawo ma tylko jedna partia. Dzisiaj nam kolegom z KD zarzucają niektórzy, że my chcemy wprowadzić na podwórko walki politycznej. Myśmy przez dwa lata pilnie śledzili, co koledzy robią, odseparowaliśmy się od nich, nie patrząc na podszepty Londynu, przyglądaliśmy się i doszliśmy do przekonania, że trzeba zakładać zespoły przysposobienia rolniczego.

W naszym województwie były takie stosunki, że trzeba zrozumieć naszą dobrą wolę. Myśmy do ostatniego momentu nie chcieli nikogo rozbić, nie przeprowadzali zjazdu pod terrorem, jak koledzy twierdzą, tylko koledzy wynieśli akta, żeby zatrzeć wszelkie ślady. To jest do potwierdzenia. Myśmy w ciągu 4 miesięcy zorganizowali 19 zarządów, dziesiątki kół, czemu poprzeczy zapatrzeni w robotę mocno polityczną, starali się właśnie zapobiec. Odwołuję się do was. Centralny Komitet Zjazdowy zjazdu w Katowicach nie zatwierdził. Jeżeli większość zdecydowała, to decyzja może być inna. Nie chcemy działać pod wpływem sił zewnętrznych, tylko koledzy decydować na płaszczyźnie demokratycznej. Gdzie jest 19 powiatów, trzy powiaty powinny złożyć ręce. Na przyszłym zjeździe zapadną decyzje.

Przewodniczący: — Decyzja, nieuznająca Zjazdu w Katowicach, dotycząca województwa Śląsko - Dąbrowskiego była podjęta przez Centralny Komitet Zjazdowy. CKZ miał takie prawo i koledzy się tam podporządkowali tak, że dyskusja na ten temat jest niewłaściwa.

Kol. Dejwerek: — W tym długim szeregu przemówień i ścierających się w tych przemówieniach poglądach, słyszałem szereg zdań, obracających się wokół jednego — istotnie Związek Młodzieży Wiejskiej stanął na pewnym zakręcie, z którego Zjazd dzisiejszy stara się go wyprowadzić.

Wielu mówców zabierających tu

głos podnosiło momenty z chwili bieżącej, związane właśnie z tym faktem i z tą potrzebą, ale nie pa- dły z tej trybuny słowa, któreby sięgnęły do zagadnień ogólnie wy- chowawczych, które istnieją i istnieć będą zawsze na linii pracy naszego Związku. Do nich właśnie chciałem przejść.

Chodzi tu bowiem o samą treść naszego Związku, który jest przede wszystkim organizacją wychowaw- czą. Na tym zakreście, na jakim Związek się znalazł, nie mają wy- dźwięku metody polityczne, bo me- tody te nie licują z metodami wy- chowawczymi Związku i od tego trzeba się dziś i na przyszłość od- zegnać. O tym trzeba w imię odpo- wiedzialności powiedzieć.

Przede wszystkim chodzi nam o to, żebyśmy się uczyli nie tylko my- śleć o tym, co będzie z dziś na ju- tro, ale żeby młodzież wiejska mo- gła znaleźć w nowej rzeczywistości drogę, wiodącą na pewien dłuższy dystans. O tym nie było tu dotąd mowy i na to chciałbym zwrócić uwagę. To nie są tylko zagadnienia na dziś ze względu na odpolitycznie- nie, czy odpartyjnięcie, czy też u- partyjnięcie lub upolitycznienie. Chodzi o to, żeby Związek Młodzie- ży Wiejskiej mógł znaleźć swoją własną przez nikogo nie narzuconą drogę w dalszej swojej pracy.

Najwięcej mówi się o zgodzie i jedności. Powtarza się: Nie mówmy o tym co dzieli, ale mówmy o tym co łączy. Trzeba mieć jednak pew- ne poczucie odpowiedzialności, że to nie jest tylko wymiana słów, że to nie jest kłajstrowanie i omijanie tego, co nas boli więc nie chcemy o tym myśleć. Trzeba sobie powie- dzieć to, co jest prawdą.

W tej sprawie jest wiele rzeczy przykrych i bolesnych.

W ostatnim okresie widzieliśmy w robocie młodzieżowej metody, które nie licują z metodami wycho- wawczymi. Trzeba powiedzieć, że było dość dużo tego, co by można było nazwać zwyczajnym „naciąga- niem”. Musimy w Związku prowa- dzić pracę opartą nie na jakimś na- ciągnięciu, ale musi to być bardzo od- powiedzialna robota wychowawcza.

Trzeba zawsze pamiętać, że Zwią- zek Młodzieży Wiejskiej jest orga- nizacją wychowawczą - kulturalną i przede wszystkim kultura obowią- zuje nasz Związek. W tej kulturze młodzież musi rosnąć i tą zasadą musi być przepojona jak i wszyscy członkowie ruchu ludowego. Tę za- sadę musimy wnosić do instytucji, do których będziemy wchodzić, ina- czej będziemy tylko głosić hasła a nie posuniemy roboty naprzód.

Jeden z przedmówców powie- dział, że istnieją sprawy, które mu- simy uznać za święte i tych się trzy- mać. Inaczej moglibyśmy co dnia zmieniać uchwały i co dnia zmieniać oblicze ideowe i przechodzić do por- ządku. Istnieją pewne założenia, które Związek Młodzieży Wiejskiej wypracował i których mimo wszel-

kich przedstawień trzymać się musi, bo to jest istota rzeczy.

Trzeba w naszej pracy wrócić do pewnych źródeł, które są obowiązują- ce. W obecnej rzeczywistości zmie- niają się wszystkie dotychczas ist- niejące warunki, ale wieś pozostała wsią. Kultura wsi pozostała kulturą wiejską i trzeba, żeby ambicją wsi w kierunku rozbudowywania i wno- szenia kultury wiejskiej do ogólnego dorobku Polski zawsze trwała. O tym nie wolno nam zapominać.

Kultura ludowa to jest nie tylko ta kultura, którą się ogląda w mu- zeach. To jest kultura życia, której dowód dał Związek, tworząc nowy typ organizacji i pracy, nowy styl życia społecznego. Tych rzeczy mu- simy pilnować.

Obok tych zadań dotyczących kul- tury, słyszy się często słowa: mecha- nizacja, elektryfikacja i t. d. Oczywiście kultura musi iść w parze z pod- niesieniem stopy życiowej i dobroby- tu, ale nie ludźmy się, że przez samo wymienianie tych słów dojdziemy z dziś na jutro do rzeczy, do których dążymy od dawna, a do których dojść jest tak trudno. Nie dojdziemy do tego z chwilą, kiedy w Zarządzie Głównym przestawi się ludzi: kogoś się utraci, a kogoś wysunie. Tę spra- wę trudno słowami tylko załatwić. Mało jest jeździć samochodami, ma- ło jest orać traktorami, mało jest u- mieć napelnąć żołądek — trzeba mieć zdrową głowę i chętnie do pracy ręce. I do tego musimy dążyć przez wy- chowanie.

Na tym zjeździe nie ma podnieca- jących momentów, któreby członków zapaliły do pracy. Brak głębszego en- tuzjazmu, co nie da się zrobić w spo- sób mechaniczny, co musi być wy- krzesane z pokądów duszy ludzkiej. W obradach i pracach trzeba sięgnąć głębiej. Nasza młodzież nigdy nie za- wiodła nikogo i nie ma obawy, żeby miała zawieść rzeczywistość dzisiej- szą i nie wolno rzucać potępienia, że jest mało pozytywna, lub reakcyjna.

Zjazd musi być czynnikiem, który ustawi nas szczerze i rzetelnie do dalszej pracy. Zjazd musi obciążyć odpowiedzialnością wszystkich człon- ków, władze powiatowe, woj. central- ne, żeby była podjęta głęboka robo- ta społeczna; by młodzież mogła zna- leźć pole do działania, mogła włą- czyć się w to, co chcemy głęboko i szczerze rozpracować w rozbudowę i utrwalenie demokracji w Polsce. Do- tykam terminu „demokratyzacja”. Trzeba u nas wprowadzić nowy styl „demokratyczny”. Nie chcę powie- dzieć, że bym sankcjonował to, co się odbywało na terenie demokratyzacji Wici, ale trzeba zrewidować wiele od- cinków życia w Polsce, żeby wnieść w- nie ducha demokracji. Nad tym zada- niem młodzież wiejska pracując bę- dzie dojrzewać, w poczuciu głębokiej odpowiedzialności za słowa i realiza- cję zasad.

Kol. Jagusztyn: — Specjalna sy- tuacja wynika ze względu na warun- ki techniczne Walnego Zjazdu. Na porządku obrad mamy jeszcze wiele punktów do przepracowania i dlatego proponuję w porządku obrad punkty wybory przenieść przed przyjęciem do- kładowania z tego względu, aże- by był czas po przeprowadzeniu wy- borów dla Komisji Skrutacyjnej na o- bliczenie wyników głosowania. Dal- sze punkty porządku obrad byłyby kontynuowane, a w tym czasie Ko- misja Skrutacyjna przeprowadziłaby obliczenie głosów.

Drugi wniosek. Proponuję, ażeby przerwać dyskusję i przystąpić do wyborów władz związkowych. Po przeprowadzeniu wyborów dyskusja- toczyłaby się dalej.

Przewodniczący przeprowadza gło- sowanie i stwierdza, że wniosek zo- stał przyjęty przez aklamację, wo- bec tego zarządza przerwę w dysku- sji i przystąpienie do wyborów władz Związku.

Przed wyborami należy jeszcze do- konać skwitowania Zarządu. Prze- wodniczący Komisji Rewizyjnej po od- czytaniu protokołu zgłosił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium. Wniosek ten poddaje pod dyskusję. Stwierdzam, z braku mówców — dy- skusji nie ma — głosujemy wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie ab- solutorium ustępującemu zarządowi został jednogłośnie przez aklamację przyjęty.

Przewodniczący: — Po zapoznaniu się z wynikami Komisji Weryfikacyj- nej stwierdzam prawomocność Zjaz- du. Wydano 1032 kart delegackich — Zjazd więc jest przedstawicielem te- renu, który reprezentuje.

KLEMENS OLEKSIK

O świcie

(Wspomnienie)

Z Antoniówki, o świcie

(psy były jeszcze zaspane)

wyszliśmy. Rosa lśniła na żytach

i chłodny nas witał poranek.

Leśniczy stał na ganku

z zielonym listkiem u daszka.

W ostatniej chałupie płakało

w izbie dziecko

i ktoś zakaszłał.

Świt zastał nas przed lasem,

różowym uśmiechał się niebem

jak wtedy, gdyśmy go jeszcze

ogłądali w domu, u siebie.

Więc coraz któryś jak żrebak

otrząsał marudę nocy.

Pole pachniało chlebem

i swojsko dzwoniły kłosa.

Wtem — świt nagle rozgorzał

palbą natrętnych odgłosów.

Potyczka. Na ścieżce pośród

zboża

Lotnik swoją kulę dostał.

Od jego rany — od jego

ostatniego do matki —

jęku —

Boże Ty mój kochany!

śmiercią zakwitła mi ręka.

I oko było śmiercionośne

i serce taktem śmierci.

Śłońce wschodziło głośne

za lasem. Nam naprzeciw.

Projekt deklaracji ideowo-programowej

referowany na Walnym Zjeździe Delegatów przez kol. M. Grada

Proszę Kolegów. Komisja ideowo-programowa w składzie kol. kol. Świetlika Piotra, Grzegorskiego Czesława, Jagielówny Eugenii, Matusa Jerzego, Kuta Ludwika, Stasiaka Ludomira i Grada Mieczysława przygotowała projekt, który za chwilę odczytam. W posiedzeniu komisji nie wzięli udziału kol. kol. Matus i Kut.

Zanim przejdę do szczegółów, chciałbym zrobić krótki wstęp i przedstawić pokrótce przesłanki, jakie nami kierowały przy zastanawianiu się nad sprawą poprawek do deklaracji ideowo-programowej Związku.

Dotychczasowa nasza deklaracja miała z naszego punktu widzenia — a podkreślam, że na komisji byliśmy co do tego jednomyślni — tę niewłaściwość, że była deklaracją raczej ruchu politycznego, aniżeli ruchu młodzieży. Mianowicie wiele ustępów naszej deklaracji dotyczyło szczegółów ustrojowych państwa, co jest rzeczą zrozumiałą ze względu na polityczne warunki, w jakich deklaracja ta była wypracowywana. Dlatego też doszliśmy do wniosku, że deklaracja ruchu młodzieży wiejskiej, zwłaszcza w dobie obecnej, winna ograniczyć się do nakreślenia ogólnych wytycznych w dziedzinie ustroju, pozostawiając partiom politycznym kompetencje do zajmowania się szczegółami, bo to jest przecież ich zadanie.

Jeżeli chodzi teraz o sprawy zasadnicze, chciałbym stwierdzić, że podstawowe zasady sformułowane w dotychczasowej deklaracji nie wymagają rewizji, że, owszem, zdały egzamin i w projekcie naszym są zachowane.

Zastępując niektóre sformułowania dotychczasowe sformułowaniami nowymi, projekt nasz wprowadza kilka momentów nowych. Byliśmy przy tym zdania, że dla zachowania ciągłości należy zachować możliwie jak najwięcej dosłownych sformułowań dotychczasowego tekstu.

Jakie to są nowe momenty, które projekt komisji wprowadza do deklaracji? Chodzi tu głównie o trzy sprawy.

Po pierwsze — stwierdzamy wyraźnie, że ustosunkowujemy się pozytywnie do obecnego ustroju Polski, który określamy terminem „demokracja ludowa”.

Po drugie — stwierdzamy, że sojusz chłopów i robotników jest podstawowym warunkiem i gwarancją istnienia i rozwoju Polski Ludowej.

Po trzecie — akcentujemy mię-

dzynarodową solidarność demokratycznej młodzieży w dążeniu do zabezpieczenia pokoju i w budowie lepszego, sprawiedliwszego świata.

W związku z tym, że z deklaracji proponujemy usunąć ustępy dotyczące szczegółów ustrojowych państwa, projekt nasz obejmuje zaledwie trzy rozdziały.

Po „Założeniach ideologicznych”, do których włączamy także ogólne wytyczne odnośnie zagadnień ustrojowych, wprowadzamy rozdział p. t. „Polska Ludowa”, w którym sformułowane jest stanowisko ruchu wiciowego wobec obecnej rzeczywistości państwowej. Rozdział trzeci p. t. „Ruch wiciowy w Polsce Ludowej” zajmuje się zadaniami i programem Związku Wiejskiej R. P. „Wici”.

Przyszła deklaracja, zdaniem komisji, winna się więc składać z trzech zasadniczych rozdziałów: I rozdział formuluje nasze ogólne stanowisko, naszą postawę wartościującą i punkty wyjścia; II rozdział obejmuje stosunek do rzeczywistości państwowej; III rozdział — to zadania i droga naszego Związku w tej rzeczywistości.

Nie przygotowaliśmy projektu w formie ostatecznej ze względu na to, że ostatnie tygodnie nie sprzyjały pracy nad tymi zagadnieniami. To więc, co Kolegom odczytano, nie jest proponowane jako nowe sformułowanie deklaracji, które by miało już dzisiaj zastąpić tekst dotychczasowy. Projekt obecny chcemy natomiast traktować jako wytyczne, które powinny być powiązane ze sformułowaniami dotychczasowymi. Te zaś wytyczne winny być dalej przepracowane przy udziale możliwie najszerszej gromady związkowców. Tak więc ostateczny tekst deklaracji sformułowany w oparciu o te wytyczne zostałby przyjęty dopiero na przyszłym Walnym Zjeździe.

Odczytam teraz projekt tych wytycznych:

I. ZAŁOŻENIA IDEOLOGICZNE

Ruch wiciowy wyrósł w walce o niepodległość narodu i o społeczne wywyższenie warstwy chłopskiej.

Wyrośliśmy w walce z tymi siłami, które odwiecznie trzymały chłopów w niewoli politycznej, gospodarczej i kulturalnej. W walce z obszarnikami i kapitalistami ciągnącymi zyski: nędzy mas ludowych, w walce

ze spekulantami, wykorzystującymi chłopską niezadarność, w walce z wszystkimi, którzy warstwą chłopską świadomie utrzymywali w ciemności, by zahamować chłopski pochód do Polski Ludowej.

Dlatego ruch wiciowy z natury swej i rodowodu jest wolnościowy, postępowy i demokratyczny.

Chłop polski zachował od wieków ziemię, ów najcenniejszy skarb narodu, utrzymywał ją swą pracą, uporem, zawziętością i nieustępliwością przed wrogiem, stosunek człowieka do ziemi i narodu do ziemi ojczystej jest jednym z fundamentów naszej ideologii.

Niepodległość narodu i osobiste szczęście człowieka łączą się w naszych dążeniach nierozdzielnie z wolnością społeczną. Idealem naszym jest sprawiedliwy ustrój społeczny, urzeczywistniający równość startu życiowego zarówno dla jednostek jak i grup społecznych. Urzeczywistnienie tego ideału na całym świecie doprowadzi do trwałego pokoju i powszechnego dobrobytu, a możliwości wytwórcze wyzwolone przez technikę przemysłową zużytkuje dla przysporzenia ludziom szczęścia usuwając główną przyczynę wojen i wzajemnego wyniszczania się, groźącego powszechną zagładą.

Jesteśmy związani braterstwem walki o lepszy świat z wolnościowymi, postępowymi i demokratycznymi ruchami młodzieży całego świata. Bowiem celem naszym jest Polska Ludowa w świecie, w którym wszyscy ludzie są równi bez względu na rasę, narodowość, wyznanie i inne różnice.

Celów naszych nieujmujemy w formę skończoną.

Budowa sprawiedliwego ustroju społecznego musi się odbywać nie tylko w formach zewnętrznych, ale równocześnie w duszach ludzkich.

Wierzymy w człowieka. Jesteśmy przeświadczeni, że od świadomych i zorganizowanych wysiłków ludzkich zależy szczęśliwsza przyszłość.

Ruch wiciowy wychowuje narastające roczniki chłopskiej młodzieży na ludzi czynnych, twórczych i uspołecznionych.

W obliczu zachodzących przeobrażeń w Polsce i w świecie ruch wiciowy wyraża głębokie przeświadczenie, że nie można gruntownie polepszyć warunków ludzkiego współżycia, jeżeli się nie zmieni zasad moralności społecznej.

Moralność zanikającego świata niesprawiedliwości społecznej, potwierdzająca wyzysk, graniczenie niezapracowanego użycia i nadużycia — z drugiej zaś strony stan nienawiści i zemsty krzywdzonych i wyzyskiwanych musi zniknąć ze stosunków między ludźmi.

Nowa moralność może być ugruntowana jedynie w ustroju sprawiedliwości społecznej. Na jej kształtowanie się winny wywrzeć głęboki wpływ nieskażone zasady moralności chrześcijańskiej.

Za najwyższą formę życia narodowego i społecznego uważamy państwo urządzone na zasadach demokracji politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Tylko bowiem w ustroju demokracji społecznej istnieją warunki dla swobodnego kształtowania się i dojrzenia życia narodowego i społecznego oraz wartości tkwiących w masach ludowych i pojedynczych ludziach.

Jedynie ustrój demokracji społecznej zapewnia obywatelom wolność słowa, wolność przekonania, wolność od nędzy i wolność od strachu.

W ustroju demokracji społecznej można urzeczywistnić w pełni następujące zasady:

praca człowieka jest jednym tytułem uczestnictwa w dochodzie społecznym,

własność prywatna jest podporządkowana ogólnemu interesowi społecznemu i nie może służyć za podstawę wyzysku człowieka przez człowieka.

Jedynie demokracja społeczna umożliwi demokratyzację i upowszechnienie kultury, zapewniając ludowi uczestnictwo w twórczości kulturalnej

II. POLSKA LUDOWA

Po długich latach sanacyjnego ucisku, po krwawej niewoli hitlerowskiej wchodzimy w nową Polskę — Ludową. Urzeczywistniają się zasadnicze ideały i myśli, jakie ruch wiciowy w długoletniej walce o Polskę Ludową wypracował:

— We wspólnej wojnie z hitlerowskim najeźdźcą wykuty został trwały sojusz z bratnimi narodami słowiańskimi: Związku Radzieckiego, Jugosławii, Czechosłowacji i Serbów Łużyckich.

— Odwieczna krzywda narodu polskiego została wyrównana przez powrót do macierzy przastarych ziem piastowskich po Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk.

— Odwieczna krzywda wsi polskiej została wyrównana odda-

niem w chłopskie ręce ziemi obszarniczej.

— Upaństwowienie i uspołecznienie przemysłu likwiduje wpływ obcych i rodzimych kapitałów i bankierów, oddając w ręce narodu polskiego potężną siłę gospodarczą.

— Planowa gospodarka w oparciu o dokonane reformy umożliwia mobilizację wszystkich sił narodu do szybkiej odbudowy kraju i kładzie tamę falom kryzysów i bezrobocia, otwierając przed wsią, dzięki intensywnej rozbudowie przemysłu, właściwe ujście nadmiarowi rąk robotniczych do pozarolniczych zawodów.

— Rozbudowa szkolnictwa otwiera przed młodzieżą chłopską dostęp do wszystkich zawodów, umożliwiając młodzieży zapóźnionej wstęp na wyższe uczelnie.

Parcelacja wielkich obszarów ziemskich — to pierwszy etap przebudowy ustroju rolnego. Uzupełnić ją musi wywłaszczenie i parcelacja dóbr martwej ręki oraz przeprowadzenie scalenia, które doprowadzić winno do stworzenia samodzielnych, rodzinnych gospodarstw rolnych w wielkości od 6 do 20 ha w zależności od warunków przyrodniczych i ekonomicznych.

W parze ze stwarzaniem warunków dla zdrowej struktury rolnej poprzez parcelację i komasację winno iść wprowadzanie na wieś zdobyczy współczesnej techniki w szczególności zaś mechanizacja i elektryfikacja. Istotną rolę w upowszechnianiu zdobyczy technicznych na wsi widzimy w spółdzielczości, samorządzie i innych formach społecznego współdziałania.

Równoległe do uzupełniania i pogłębiania przeprowadzonych reform gospodarczych winno iść upowszechnianie oświaty oraz upowszechnianie i demokratyzacja kultury.

Demokratyczna kultura narodowa przezwycięży pofeudalne i pokapitalistyczne różnice i odrębności wsi i miast na drodze do jednolitej i spójnej kulturalnej Polski przyszłości.

Polska Ludowa powstała ze wspólnych dążeń, wspólnej walki i wspólnego trudu ludu pracującego wsi i miast. Sojusz chłopsko-robotniczy jest podstawowym warunkiem jej istnienia i rozwoju. Sojusz ten rozumiemy jako dobrowolne i lojalne szarmonizowanie wysiłków samodzielnych i samorządnych ruchów społecznych.

Polska Ludowa rządzona na zasadach demokracji politycznej, gospodarczej i kulturalnej, to czynnik pokoju i współpracy wszystkich demokratycznych narodów świata.

Narody winny coraz bliżej ze sobą współpracować, poznawać

się wzajemnie i podejmować coraz więcej wspólnych prac i zadań, dążąc stopniowo do osiągnięcia jedności społecznej przy zachowaniu swobody rozwojowej każdego narodu.

Węzły przyjaźni zadziergnięte we wspólnej walce z wrogiem germańskim potęgują naturalne warunki bliskiej współpracy w rodzinie narodów słowiańskich.

III. RUCH WICIOWY W POLSCE LUDOWEJ

Do pełnego urzeczywistnienia ideału Polski Ludowej wieś zdążyła poprzez pracę i walkę Ruchu

Ludowego. Mianem Ruchu Ludowego określamy wszystkie samodzielne przejawy społecznej działalności wsi ujęte w formy organizacji, zaspakajających potrzeby kulturalne, gospodarcze, polityczne i zawodowe.

Za jedynie zdrowe, trwałe i wychowawcze zasady organizacyjne uznajemy w Ruchu Ludowym zasady spółdzielcze i pokrewne im demokratyczno-stowarzyszeniowe, wiążące poszczególne jednostki w zwarte gromady, działające w imię wspólnych celów. Na tych zasadach oparta działalność organizacji nie jest narzucona od góry, ale

wyplwają z woli i samodzielnej decyzji zorganizowanych członków.

Stoimy na stanowisku, że powinna być tylko jedna polityczna reprezentacja Ruchu Ludowego, w postaci jednego stronnictwa, stojącego na gruncie demokracji ludowej.

W całości Ruchu Ludowego zajmujemy odcinek pracy wychowawczej, zachowując całkowitą samodzielność w stawianiu celów i kształtowaniu dróg ideowo-organizacyjnych oraz zupełną niezależność od jakichkolwiek czynników zewnętrznych, w szczególności zaś partyjnych.

Zmierzamy świadomie do pogłębienia społecznej i politycznej myśli ludowej i kultury społecznego działania poprzez codzienną pracę wychowawczą we własnej organizacji, a potem w organizacjach gospodarczych, zawodowych, kulturalnych i politycznych starszego społeczeństwa, a przede wszystkim w organizacji państwowej.

Zmierzając do pełnego urzeczywistnienia Polski Ludowej na naczelnym miejscu wszystkich swoich prac stawiamy sprawę kształtowania i podnoszenia wewnętrznych wartości człowieka, oraz podnoszenia poczucia godności i wiary we własne siły.

Olbrzymie spustoszenia wywołane przyniosem i praktykami ustroju kapitalistycznego, spustoszenia moralne dokonane przez długoletnie rządy przepojone wstecznym duchem szlacheckim oraz straszliwe straty, jakie nam zadał okupant niemiecki, zmierzający do rozłożenia i wyniszczenia narodu — muszą zostać wyrównane.

Prace zmierzające w tym kierunku prowadzi wśród młodzieży chłopskiej Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” w oparciu o wypracowywane pospólnym wysiłkiem metody wychowawcze.

Młodzież chłopska zorganizowana w ruchu wiciowym poczuwa się do zaszczytnej obowiązku obrony Polski Ludowej przed zakusami sił wstecznych oraz do pełnego współdziałania w gruntowywaniu i pogłębianiu ustroju demokracji ludowej.

Stoimy na stanowisku pełnego uczestnictwa ruchu wiciowego w tworzeniu i wykonywaniu planów państwowych w zakresie utrwalenia granic, odbudowy kraju i przebudowy ustroju. Szczególne możliwości i obowiązki współdziałania Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” z władzami państwowymi widzimy:

w akcji zmierzającej do trwałego i gruntownego zespolenia ziem odzyskanych z macierzą,

KIEMENS OLESIK

Wspomnienie

Za miastem jest rzeczka

Zwolenka —

Dwa metry największa

szerokość:

Ten mostek przy krzakach,

olszynka

i w gąszczach ukryta głęboko

jest moja połona indiańska —

Duch Puszczy tu mieszkał w

wigwamie;

a gdzieś tam w obozie śpi

branka —

swe życie oddałbym ja dla niej.

O olchy schylone nad rzeką

o rzeczki mej malej wstęgo —

te czasy odeszły daleko

niejedną szeptaną przysięgą.

Lecz gdyby mi przyszło wybierać

wśród wiosen dwudziestu i kilku

tę, w której chciałbym umierać —

dwudziestą bym wybrał tylko.

JÓZEF HERTEL

Szatańskie żniwo

Nie posłyszysz cię chwasty na drogach,

To ziele wiatrem rozsiane,

Po których brodziłeś — słońce w zbożnych stogach —

Co kiedyś żyło — dziś wydeptane...

Nie zadzwonią topolom twe kroki,

Wśród którychś przemykał — życie uśmiechnięte —

Szeptające rozkwitem zieleni potoki,

Co kiedyś żyły — dziś już wycięte...

Nie ucieszy się tobą lato!

Ni zbierze radości technienie;

Ten oddech głęboki, młodość skrzydlatą;

Co kiedyś lśniło — dziś zaledwie cienie...

Nie zasłonisz Go fioletem w oltarzu,

Ni łzami skruchy nie obmyjesz ran,

Nie wzniesiesz modłów — duch płonący w lichtarzu —

Żywot w wyżuciu — w śmiertelniku „Pan”...

Nie pobierasz piękna: szczyp w ojcowskich słowy,

Jeżyk kwiecisty — chaber na ugorze —

Tęskno mi do niej, do ojczyściej mowy,

Co leży skoszona, a rzec? nie nie może!...

1942 r.

w przebudowie ustroju rolnego i wprowadzaniu na wieś zdobywczy techniki przemysłowej,

w przysposabianiu młodzieży chłopskiej do zawodu rolniczego i zawodów poza rolniczych, w upowszechnianiu i demokratyzacji oświaty i kultury.

W pracy i walce o realizację celów objętych naszą deklaracją sprzymierzeńcem naszym jest demokratyczna młodzież robotnicza. Łączące nas więzi przyjaźni wzmacnia tradycja wspólnej, długoletniej walki z siłami wstępnymi, walki o wolność i demokrację.

Współpracę z org. młodz. robotniczej chcemy oprzeć na wzajemnym zbliżaniu się i poznawaniu oraz na rozszerzaniu zakresu wspólnie podejmowanych zadań i pracy przy zachowaniu wzajemnej lojalności i poszanowaniu organizacyjnej samodzielności.

W pracy naszej nawiązujemy do doniosłych osiągnięć ideowo-wychowawczych ruchu młodzieży wiejskiej. Wchodząc w życie młode pokolenie wicjarzy przejmując dorobek kilkudziesięcioletniej działalności Związku oraz bojową spuściznę walk Batalionów Chłopskich.

Orkestrując nasze ideały chcemy korzystać z doświadczeń i zdobyć poprzednich pokoleń przy zachowaniu naturalnej dla młodości podstawy buntu oraz woli stwarzania nowych wartości.

Świadomi jesteśmy obowiązku twórczej rozbudowy przejętego dorobku.

Stajemy wszyscy twardo wokół naszych sztandarów, by wypełnić testament pisany krwią poległych za sprawę Koleżanek i Kolegów.

Zespoleni jednakowym rytmem serc, mózgów i ramion idziemy razem do pracy, razem do walki i razem do zwycięstwa.

Kol. Grad (po odczytaniu projektu):

W imieniu komisji zgłaszam wniosek, ażeby Walny Zjazd uznał odczytany przeze mnie projekt jako wytyczne obowiązujące Zarząd Główny przy dalszych pracach zmierzających do ostatecznego zredagowania tekstu deklaracji, która zostanie uchwalaona na najbliższym Walnym Zjeździe. Równocześnie wnoszę o zobowiązanie Zarządu Głównego do umożliwienia pracy nad deklaracją możliwie najszerszym gronom związków.

Wśród książek

Leszek Gustowski: „Polska a Pomorze Odrzańskie”. Zarys historyczny. Biblioteka Popularno-Naukowa, Seria: Ziemia Odzyskana pod redakcją dra Stanisława Helsztyńskiego. Warszawa, 1946, PZWS, stron 148, cena 125.— zł.

Od roku 1945 ukazuje się już trzecia książka poświęcona Pomorzu Zachodniemu. Po obszernej monografii Józefa Mitkowskiego, po książce Stanisława Helsztyńskiego pt. „W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego”, popularne studium Gustowskiego.

Książka zostanie przyjęta z wdzięcznością przez szerokie kręgi czytelników zainteresowane ziemiami odzyskanymi. Dowiedzą się one z jej kart, jak mimo wszystko słowiański element utrzymał się długo na tych terenach. Dowiedzą się, że do wieku XVIII, kiedy ostatni książęta słowiańscy ze Szczecina wygaśli, koloryt etniczny mieszkańców tej ziemi był zasadniczo nam pobratymczy i pokrewny. Autor zagłębia się z zamilowaniem w te tak mało zbadane dotychczas dzieje, i wyrzuca na wierzch coraz nowe dowody pamięci, trwającej na tych terenach, o przynależności do królestwa polskiego. Władcy spowinowaceni z dynastią polską, księżniczki polskie, poselstwa polskie, układy polityczne z Krakowem — to wszystko przewija się jak barwna wstęga przez dzieje tej prowincji, która dzisiaj stanowi kamień węgielny naszej rzeczywistości dziejowej. Pełnemu naświetleniu poddane zostały zwłaszcza czasy nowsze, okres wieku XIX i XX, jak również sprawy gospodarcze i morskie, wpływające z kluczowego położenia szczególnie miasta Szczecina.

August Maksymilian Grabowski: „Podróż do Prus (1844)”. Opracowała Krystyna Pieradzka. Warszawa

1946, Biblioteka Popularno-Naukowa, seria: Ziemia Odzyskana pod redakcją dra Stanisława Helsztyńskiego, PZWS. Stron 44, cena zł. 35.

Dla Ziemi Odzyskanych Polska od daje wszystko, ostatnio dziesięciomiliardową daninę. Nie pomyli się, twierdząc, że wydrukowanie książki Grabowskiego — to cząstka naszej daniny duchowej, doskonały przyczynnik, by zasiąść na tych terenach nowe, owocnie zakwitające życie.

Nawet szczegółowe bibliografie nie znalazły dotąd tego pisarza, który sto lat temu zajmował się i interesował dzisiejszymi Ziemią Odzyskanymi, jak gdyby przeczuwał, że znowu po setkach lat powrócą do macierzy.

Grabowski nie tylko marzył o takim fakcie w przyszłości: chwycił za kij pielgrzymi i przewędrował tereny Mazowsza Północnego przez Ziemię Olsztyńską po wybrzeże moriskie do Ziemi Kaszubskiej. Z największym zainteresowaniem śledzimy jego kroki po tej krainie tak wówczas, w roku 1844, beznadziejnie pogrążonej w falach niemieczyzny. Przysłuchujemy się jak ten do bry Polonus szuka kontaktów na pruskim Mazowszu, jak się cieszy, jeśli uda mu się porozmawiać po polsku choćby z polskim szewcem tu na Mazurach, jak wytyka przestępstwo szlachcie miejscowej, jak wreszcie doznaje najwyższej radości, gdy przypadkowy jego woźnica, chłopak kaszubski, piękną polszczyzną rozmawia z nim podczas jazdy na prostej furze. „Podróż do Prus” — jest rewelacją wydawniczą, czymś więcej niż Bandtkiego rzecz o Śląsku, świeżo przedrukowana. Bandtkie miał swą kartkę w naszej literaturze, Grabowski nie. Był postacią nikomu nieznaną.

Odwołanie zjazdu Rolników Wychowanków UP

Komitet Organizacyjny I Powojennego Zjazdu Rolników Wychowanków UP zawiadamia, że wobec wyników w ostatniej chwili prze-

szkód technicznych, Zjazd Koleżeńskich Rolników Wychowanków UP zwołany na dzień 6 i 7 czerwca br. do Poznania został odwołany.

Odpowiedzi Redakcji

Jeden z wielu: Trudno jest na Wasze troski dać wyczerpującą odpowiedź pisemną. Prosimy Was, przy sposobności pobytu w W-wie — byście przyszli do redakcji (Bar. toszewicza 3, II p., pokój nr. 1), to sobie porozmawiamy.

Kol. Józef Wojtal — Tarnów. Za

pozdrowienia dziękujemy. Sprawozdanie wykorzystamy, przestaliśmy Wam list. Prosimy o współpracę i ślemy Wiciowe pozdrowienia.

Woj. Zw. Mł. W. Wici w Lublinie. — Odpowiedź przestaliśmy listem. Życzymy powodzenia w pracy.

Od Administracji

Dnia 29.4 b. r. otrzymaliśmy przekazem pocztowym zł. 150, nadane na pocztę Mińsk Mazowiecki, bez podania adresu i celu wpłaty.

Dnia 22.4 b. r. otrzymaliśmy czek P. K. O. zł. 200, wpłacone przez Koło „Wici” na pocztę Gręboszów. Brak adresu i celu wpłaty.

Konkurs mies. „Teatr Ludowy”

Przypominamy, że redakcja miesięcznika „Teatr Ludowy” ogłosiła Konkurs na najlepsze opracowanie rocznego planu pracy teatralnej w zespole.

Celem konkursu jest zachęcenie ochotniczych zespołów teatralnych w Polsce, a to: chłopskich, robotniczych, żołnierskich, szkolnych, świetlicowych, kukielkowych i t. p. do opracowania własnego planu działalności artystycznej i stosowania go w pracy codziennej.

Udział w konkursie mogą wziąć całe zespoły wszystkich wyżej wymienionych rodzajów teatru ochotniczego, a także poszczególne kierownicy, reżyserzy i przodownicy teatralni.

Plan pracy winien obejmować okres roku kalendarzowego od 1 stycznia do 31 grudnia lub roku oświatowego od 1 września do 31 sierpnia. Do planu pracy powinien być dołączony szczegółowy kalendarz prac. (Przedtem należy przeczytać artykuł drukowany w „Teatrze Ludowym” z listopada — grudnia 1946. Osoby, nie posiadające tego zeszytu „Teatru Ludowego”, mogą go zamawiać bezpłatnie w Redakcji, zaznaczając, że jest potrzebny w związku z konkursem).

Plan pracy wraz z kalendarzem należy oznaczyć godłem. Tym samym godłem winna być oznaczona zaklejona koperta, w której należy umieścić imię i nazwisko autora planu, jego zawód główny, nazwę teatru ochotniczego, w którym pracuje i dokładny adres pocztowy, a w wypadku, gdy plan jest zbiorową pracą całego zespołu — jego nazwę, przynależność organizacyjną i dokładny adres.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa w dniu 1 września 1947 r. Ogłoszenie wyników Konkursu nastąpi w listopadowym zeszycie „Teatru Ludowego” z 1947 r. W skład Sadu Konkursowego wejdą członkowie redakcji „Teatru Ludowego” i zaproszone przez nich osoby, których nazwiska zostaną ogłoszone.

Redakcja „Teatru Ludowego” przeznacza dla uczestników Konkursu 10 nagród: I nagroda — biblioteczka teatralna o 30 tomach,

II nagroda — biblioteczka teatralna o 20 tomach,

III—IV nagrody — biblioteczka teatralna o 10 tomach,

VI—X nagrody — bezpłatna prenumerata roczna „Teatru Lud”.

Najlepsza praca nagrodzona zostanie wydrukowana w „Teatrze Ludowym”. Prace konkursowe oraz wszelkie zapytania w sprawie Konkursu kierować na adres: Redakcja mies. „Teatr Ludowy”, Warszawa 22, ul. Reja 9.

Czas opłacić prenumeratę!

Redaktor: Bolesław Dejworek

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobnie zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-60349

Składano w druk. Chł. Spółdz. Wyd. W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5.